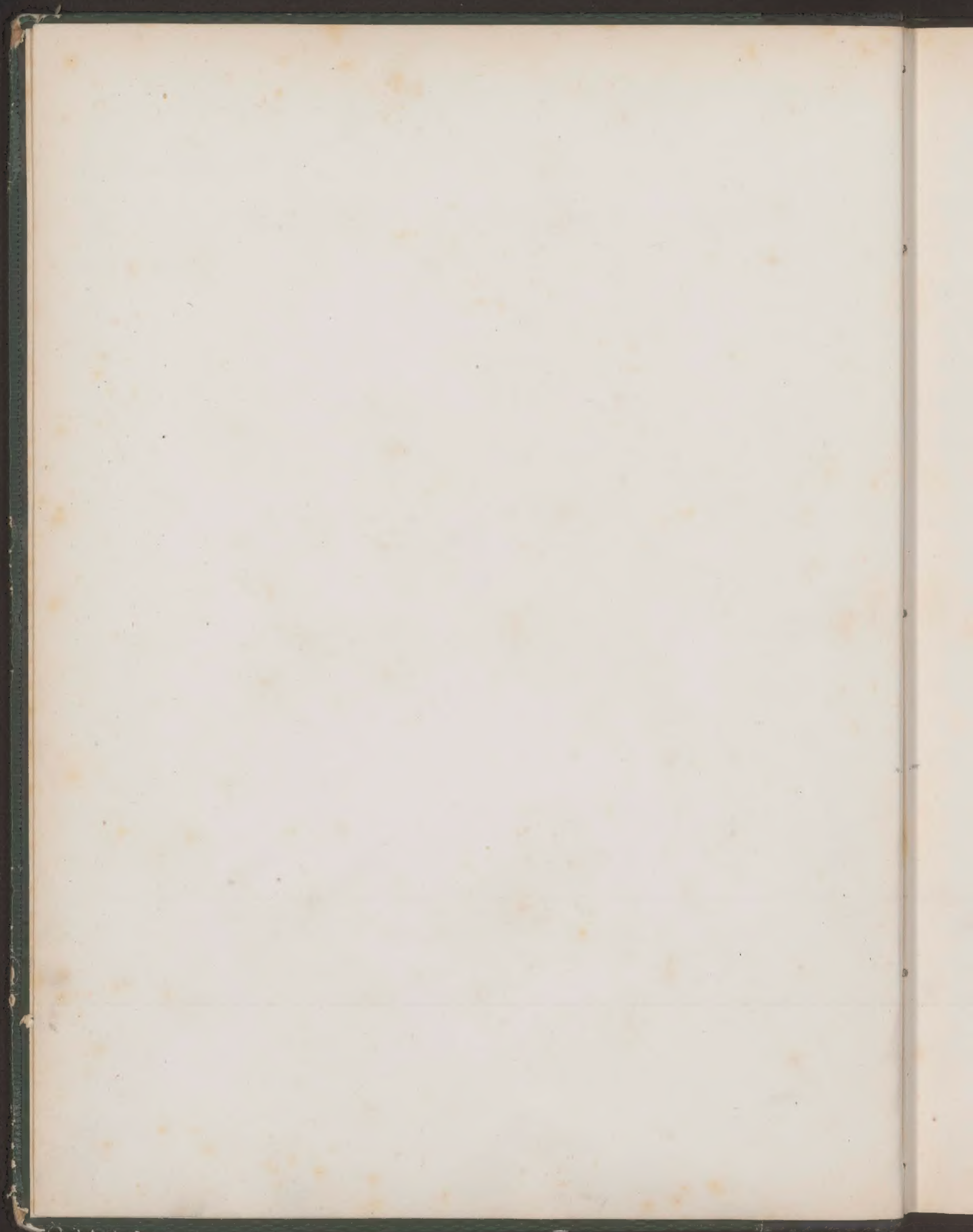


8256
III

Pawlicki III 15.

8256

III



1
Pierwsze myśli.

Florenoya w zimie 1864.

Opow

stlicie

pięć

mydl

po m

Duch

na

Nica

niesz

A;

szych

miera

nia, cy

ai m

Danie

roj

Opic

poteg

Opiej

Klonys

i re

Kowi

niu

pozor

Przedmowa.

Opowiadaniem na następnych kartach dzieje powieści się młodego myśliciela, bolesci, które towarzyszyły obudzeniu się myśli jego. Wiele snów pięknych uleciało, wiele nadziei marnych przysło, jak przyskają banki mydlane, pod powiewem wietrzyka. Są to cierpienia wielkie, ale po nich nastąpi radość, po nich zadowolenie wewnętrzne i spokój ducha. Przeważnie nie wszyscy dochodzą do kresu, mało kto wyróżnia się na młodzieńca, a na mężów myśli tylko wieki czasem się myśli. Niewielkie miliony umierają przed odrodzeniem się w duchu, krocie niecierpliwie konają wśród bolesnych poródów, mało kto je przeżyje. A i z tej małej liczby czyiś większość nie umiera w wieku najlepszych nadziei, czyiś większość z tych, co przebyli poród myśli, nie umiera młodzieńcami? Limne poranki wiosenne strącają tyle wianych kwiatów, tyle brzemennych pączków — a wiosna świata aż narabyt mroźna. Przesady, podziwów, wątpliwości, przeszkadzanie dobrobytu nad niewygody, egi światowej nad cierpienie i nad rój przesładowań, wszystkie namiętności i słabości, jakie obudzić i doleć świat i organizm jego w sercu młodego, te razem potęgi połączone wymrozą najpiękniejsze pączki, zawiodą nadzieje bogatych plonów. Tylko co sto lat najwięcej przejdzie duch któryś przez te wszystkie pokusy i nie ulegnie cierpieniom i ręka geniuszu zakreśli na nowo przyszyty bieg losów dla ludzkości, która go nie zna zwykle na życia i dopiero po upływie wieków chwyci słowa jego, i znowu się, nie tak długo mogły pozostać w ukryciu.

Praca następna powstała w głównych rysach w Szwajcaryi, w lecie r. 1863, gdyż bawił w Interlaken. Skonczyłem był wtedy studyum Spöppen-
Lauera i walczylem usilnie, żeby nie dać się pogruchotać wielkiemu du-
chowi, żeby ocalić moją indywidualność. Wzrostła w walce się rodzi, to
niekie ruiny: cała praca była przepiętna porywczym językiem, śmia-
łymi obrzarami, brakiem oględności. Z tych pierwotnych rysów najwię-
cej ciekawych jeszcze nie jeden w pierwszych dwóch rozdziałach.

Cała praca na nowo powstała przerobiona i przesłana w formie zupełnie
nowej, gdyż od września 1863 bawiłem w ównej Florenzy, gdyż w pię-
knym ogrodzie Boboli mógł się oddawać marzeniom. Trzy ostatnie
rozdziały w obecnej ich formie sądziłem wyłączenie pobytowi w Kossau,
a na dwa pierwsze takie nie miało wpływu.

Praca ta nie wiele warta i z czasem napiszę co lepszego, ale za-
trata mi przeszło pięć miesięcy (maj 1863 - luty 1864), i dla
tego jej nie pisałem. Dziecko to okupiłem zbyt wielkiem cierpie-
niem moralnem: Kocham je, mimo jego niedołęstwa.

Florenza 2. marca 1864.

I.

Przed tobą góry niebotyczne, dziewiczym śniegiem okryte, a u
 podnóża ich uśmiechają się doliny. I z owych gór wspaniałych, rzu-
 niwających ciębie, urwie się głąz i zgruchota chatkę spokoj-
 nych pasterzy. I z owych lodów odwiecznych, z owych śniegów,
 co nie zezerniały nigdy pod płomieniem słońca, wytryska
 potok, dziki, niepokonany, i polbrzymię i spadnie w do-
 linę i pochłonie trzodę swawolnych kóz, wyniszczy plan
 pracowitych wieśniaków. I zapyta się: na co? —
 A na powierzchni ziemi krzątają się ludy, nachota rozbitej
 biedy: orzą, by najesi się, i wzbudują statki sobie, by da-
 leka przywieźć kilka takich manów nowych, kilka takich
 stódków dla mojących pośród siebie. — A ramie stąd, przę-
 porwie te krzątne ludy, te rojące się mrówiska, i rzuci
 je o siebie, jeden lud o drugi, aż nie pękną się wzajem-
 nie, aż nie spłoną ich chaty i dobytek ich, aż nie po-
 staną nic, prócz zgliszcz i popiołów. — A na zgruzach
 miast biesiady zwycięzców, hulanki obcych przybyszów. A
 gdy zapyta się ich, po co panieśli mord i poróg w spo-
 kojne krainy, po co przelali krew braci swoich, po co znie-
 wazyli siostry swoje, wtedy ten, co ich przywiodł, wystąpi
 i z miną dumną, z kapturkiem w oku: jam postannik, rze-
 knie, Pana najwyższego, jam oświaty kapłan, jam pro-
 rok ery nowej. — I co zabrali, podnieśli między sobą, i po-
 chowają zabitych i urządkują rzekę nową, po myśli proroka ich.
 I żyją, jak żyli ci, co wyginęli: żenią się i umierają i dzie-

ich to samo czynią. Nastają wnuki i pisań dzieła o wielkich nadpiadach: jak przyszli z dalekich stron, jak wojowali dzielnie przeciw dzielim ludom, jak ogłosili prawa rozumne i tagodne, jak wypielegnowali na tonie swém idee wielkie, święte. — I zbliża się nowa chmura ku pięknym łanom: ciągną nowe tłumy, dzielne, okrutne jak zwierzęta puszki, z których wyruszyli. A lud idei podnosi się, by bronić wolności swojej i całej ludzkości i stawy przodków. I ginie lud ten pod twardymi stopami synów puszki a przewodnik, skryty skora, ubrojeni bezlitosną machugą, rozdzielili tłumom zabrawą dobytek, i wygabi wszystko i powie: jam niszczyciel, jam restany na niewier-nych karę. — I przechodzą tłumy w strony inne: przed nimi wrzawa walki, za nimi stopy trupów i kupy popiołów, aż marescie i tłumy te wyginą i przewodnik ich, niszczyciel. — A ty przewyższasz o tem stare wieści i powołasz w podumnienie: czyż lud ów pierwszy niewinnych pasterzy nie był skrzęśliw, czyż nie żył swobodnie? Jeżeli przeznaczeniem naszym żyć skrzęśliwie na ziemi, czemu patrzaono skrzęśliwie niewinnych synów natury? — Kiedy powiedzą ci, że ten lud wyginać mu- siat, bo życie jego tylko letargiem było, bo wśród wszelki oświaty głęboko drzemał w jego padymionych chatach, potrze- ba więc było katastrofy, potrzeba było zewnętrznych wpływów, żeby obudzić go ze snu, żeby respoić go z żywiołami nowemi, czynnemi, żeby nieruchome ciasto, poprzerwane nowym kwasem, weszło w żywotną fermentację. — I powiedzą Dalej użeni, że te walki niezmierne, te niszczenia milionów potrzebne są,

ze to chroniczne choroby, po których ludzkość uwolniła się
starych, szkodliwych zwyczajów, nowymi siłami posuwa się
kierunkowi swemu.

A gdy zastanawiamy się o cel ten, ku któremu ciągną ludzkie siły,
to nam się wydaje, że nimie dobrobyt materialny, - wspaniałość, -
i drugi zaprzeczamy. Stwierdzamy, że ludzkość dąży do urzeczy-
wistnienia idei ludzkości. Do przeprowadzenia królestwa niebieskiego
na ziemi, w którym jeden pastierz pasie więcej, jedną brzozę.
Wtedy spotkamy się znowu!

W nowym świecie będziemy dążyć i kochać się nad spełnieniem
karmienia, nad pasterskim wyznaniem i nad troską jego. W której
siłach zwierząt i rośliny, w której ani jednego nie będzie
własnego pola. W prawości, w której będzie, gdy się spotkamy znowu:
Wtedy zamienią się zwierzęta, że tylko jeden będzie naród na
wyspach i obszarach ziemi i że być będzie przetrwanie, póki
będzie na ziemi, póki wystąpią materyje. - A zwolennik jedno-
go słowa podnieśli ony w świętym natchnieniu i papro-
tów i głosem wzruszonym: wtedy wróci ten brzoza pa-
i przeprawy jego raz jeszcze i ple barany pojdą na boki a tłum
wieloletnich, świątecznych zwierząt, przeprowadzi znowu do swego kro-
stwa. Sam będzie radon i spiewu nieśkończoności. - A wywołamy
nie bramina, co dla wielkiego zbawienia ulonę w nur-
tach świętego Gangesu, to panuje głosem smutnym, żalującym:
Słysz, gdy się spotkamy znowu tego świata, to nikt nie przypa-
nieci ni życia tego ni miłości jego, bo świat ten, to stada
wycho i przichodzą mamiła. Wtedy ulonę wszyscy myśli w odwiecznym

When I look at the old world, I feel as if I were looking at a
 great old man, whose face is wrinkled with the lines of age, and
 whose eyes are dim with the shadows of death. I feel as if I were
 looking at a man who has lived through many a storm, and whose
 heart is full of the memories of a long and eventful life. I feel
 as if I were looking at a man who has seen the best and the worst
 of the world, and whose soul is full of the knowledge of human
 nature. I feel as if I were looking at a man who has lived through
 many a trial, and whose faith is strong in the face of adversity.
 I feel as if I were looking at a man who has seen the light and
 the darkness of the world, and whose heart is full of the love of
 God. I feel as if I were looking at a man who has lived through
 many a day, and whose life is a long and noble one. I feel as if I
 were looking at a man who has seen the best and the worst of the
 world, and whose soul is full of the knowledge of human nature. I
 feel as if I were looking at a man who has lived through many a
 trial, and whose faith is strong in the face of adversity. I feel as
 if I were looking at a man who has seen the light and the darkness
 of the world, and whose heart is full of the love of God. I feel as
 if I were looking at a man who has lived through many a day, and
 whose life is a long and noble one.

I feel as if I were looking at a man who has lived through many a
 trial, and whose faith is strong in the face of adversity. I feel as
 if I were looking at a man who has seen the light and the darkness
 of the world, and whose heart is full of the love of God. I feel as
 if I were looking at a man who has lived through many a day, and
 whose life is a long and noble one. I feel as if I were looking at
 a man who has seen the best and the worst of the world, and whose
 soul is full of the knowledge of human nature. I feel as if I were
 looking at a man who has lived through many a trial, and whose faith
 is strong in the face of adversity. I feel as if I were looking at a
 man who has seen the light and the darkness of the world, and whose
 heart is full of the love of God. I feel as if I were looking at a
 man who has lived through many a day, and whose life is a long and
 noble one. I feel as if I were looking at a man who has seen the best
 and the worst of the world, and whose soul is full of the knowledge
 of human nature. I feel as if I were looking at a man who has lived
 through many a trial, and whose faith is strong in the face of adversity.
 I feel as if I were looking at a man who has seen the light and the
 darkness of the world, and whose heart is full of the love of God. I
 feel as if I were looking at a man who has lived through many a day,
 and whose life is a long and noble one.

I feel as if I were looking at a man who has lived through many a
 trial, and whose faith is strong in the face of adversity. I feel as
 if I were looking at a man who has seen the light and the darkness
 of the world, and whose heart is full of the love of God. I feel as
 if I were looking at a man who has lived through many a day, and
 whose life is a long and noble one.

...nie-wieca ...
...przewstawia ...
...za siebie ...
...siedzą ...
...dawali ...
...moneta ...
...puszki ...
...i ...
...innych ...
...usar ...
...proga i pomar ...
...sta ...
...stacha ...
...ręce ...
...na ...
...to ...
...i ...
...w ...
...sta ...
...ka ...
...b ...
...na ...
...najlepiej ...
...k ...
...in ...
...p ...

odgiadł i formę ziemi, jak ona powitała z form innych, pierwo- z form
lniejszych, razem z wieńcem księżycu i planet, które wspólnie z so-
nia na około słońca. Wszakże nie wiele pozostało z niej.

Widział on słońce, jak ono świeciło i było jakby
z niebieskim światłem, co było zwrócone do prawej. Wówczas
znowu musiał zwrócić tak wielkie, które
z resztą to, co podobnie jest, a może, czyż rozumie, że
rozum, pan mój, a właściwie wszystkich sam stał na
tym, a pod nim głęboko jego stąpa, które on po-
st a które ani jego nie znały ani samych siebie. Wtedy
zrazu z niekłamliwą radością uniosł się sumie.

Widział on, a widział, jak się samotnie i niestęchanie sta-
ł. Zauważył się: skąd to nagle uczucie samotności, skąd

innych i zapoznał się z nimi? (rozum) był pewien
kiedy widział siebie: on odeadł powstanie z niego i stał-
się, a nie mógł zwrócić i za pomocą, czyż

Widział kto niespodziewane korzyści, gdy nad miarę zaczął
zmięknąć się jego zachowaniem, z niedowierzaniem zaczął

Widział on, jak on był, jak on był, jak on był
Widział on, jak on był, jak on był, jak on był

Widział on, jak on był, jak on był, jak on był

wo- form perzycy, otaczających go do kół. - Oni co 'dumnie stępa-
no szczytach gór. O kawał nie nozic' falami na 'długim grze-
nie, barzeirzał' na gle. z podziwieniem nie ich ślimak skoru-
nie, 'dumnie' nie może i która xwie-
nie może najniższą zachcianka zawieszono losu. On na
- nim naukiściszo Sulko nie cięta swego biednego do datku,
nie którego nie wie, skąd dostał, ani, czy perzycie, gdy kiedyś
do słońca.

barzeirzał więc raz jeszcze prawa, podług których ułożoną si-
oi materya w tak różnorodne kształty. Nie znał' powstała
tedy ale mógł ją uważać za 'odwieczną, i uspokoić się tem. co pa-
nie własnego moxain, to wiedział, że nie był 'odwieczny i
sta- była materya niegdys' w warunkach, wśród których on is-
nie mógł. Kiedy więc powstał 'rodzaj ludzki' i na to
nie było odpowiedzi w przebiegu zmian takim był, i
tego materia. czemu powstał i i n-
nie wiedzi. Kwestia więc inędznie wroki i wó' na miliony istot.
nie powoonyen, może żyły na tej ziemi od niejakiego czasu,
nie może w nich nie być nie odpowiedzi na nieskończoność
nie kagadnienie. Nie, pamięć ludzi nie była 'daleko sięgasz: pa-
niekali, może kilka tysięcy lat, może kilka milionów, ale
nie w porównaniu z milionami wieków, przez jakie wo-
tha, żyły się ziemia i planety na niebie. O powstaniu swojego
nie nie powiednieć nie umieli: byli na ziemi i żyli, każdy
nie pracowat na siebie i na dzieci swoje, mało dbając o nwe-
nie, które nieskończonością nasztyniały mędrca. Żyłot ich toż.

sie, jak żywot innych istot ziemskich: woli i ginie. Wycho od czasu
o czasie wznosi się poziom ich mazi jaski, bystrzejszego wzrostu i gło-
szego pojęcia, który dał nauki współbraciom swoim, poprawił warunki
ich bytu, a na przetrwanie zostawił raię i mądrość przodków. A nowa
ia napisywano chwile i przekazywano wnukom. i tak żyła sol-
wano dalej. prawda nie narodził się samych, ale z ręką
wzrostem przy pomocy solowitów i ich wyle.

11.

rzeczy melioracje miasta, głównie przynależały miły nie co sta współwzrost
 swoich, zabudali instalacje gazowe między człowiekiem a jego otoczeniem.
 potrzeba dwa wymiary nieprzerwanie sobie rozstrzygać. W swe ro-
 nie stron natury człowieka. Melioracji należy to rozumieć i człowie-
 kowi przywrócić sprężynę inicjatywy, energii, że jeżeli czegoś - ję-
 nie wrócić. A inne znane jest i że stała się bieda nasza.
 jest nie tylko materialnie, ale i duchowo. Jest to nie tylko materialne, ale i duchowe.
 Właśnie z tego powodu melioracji należy rozumieć, że jest to do którego
 kierować powinna się nasza polityka: wykształcenie, zdrowie, kultura, na-
 wrożeń, ideał, normę, co do której nastawiać się mogli ludzie, i tak
 i tu nie wystarczy wspomnieć, że melioracji należy rozumieć, że jest to do którego
 ideał, wielkiego porównać można taki wykład celu, przed którym
 takich stanowią z rąk, układa draperię, i to w należytym stylu.
 Właśnie z tego powodu melioracji należy rozumieć, że jest to do którego
 życie, stanowi najważniejszą rolę w wielkiego ludzkiego
 życia, bo w tej jednej myśli należy inne powarte są. Wła-
 stwie, że nas nad przedmiotem tym, spótkano się z sobą, prosta
 alternatywa: albo celem człowieka, wyrażone rozumowanie między samą

... и даже не замечая, что он ...
 ... ладным. Таким ...
 ... проведением в нем ...
 ... и ...
 ... на ...

[illegible]

wydziałowy z dowodu, że...
ani miejscowi... nie...

Przyznał tego nieśmiędnego swiętobłądnego myślicielu byty do-
nie dogmy żydowskiego monoteizmu do jego ni prawdy,
co jest znaczącą ucieczką, przystępną dla żydów swego
czasu. Który na myśli dogmatu o Bohu - Stworcy, który wszyst-
ko stworzył, który stał się zabiwcą, kochał, tym piękna rzecz.
Istota bowiem istota jakas' nędzna, słaba i smutna, poia-

Jaśnie intelekt indywidualny, a zatem będąca, zupełna i doskonała, świat
i tędzi na nim stworzyła, to podobna to naturalnie w celu dobrego,
bo od dobrego stworzy tylko dobre rzeczy wychodzą. Na świecie jednak
inaczej: wiele złota, wiele biedy i nieszczęść śmierci, cięta i niezakończone
cięta. I pragnę naprzeciwie indywidualności swojej, naprzeciwie nieba
meo, bytoby rzeczą smutną, bo staramy się naprzeciwie temu, co stwo-
rzonem zostało z woli wyższej. Lubię więc z tego świata pole-
proby, aby tych, co sącześnie je przebiegają, wynagrodzić na prawse-
tych, co ulegną, ukarać. To to okropne skutki pydowskiego optym-
izmu. Nie wychodzę obecnie z tego arytmicznego pytania: skąd to my
mamy tę pewność, że nas ktoś stworzył, i że życie to ma być
przygotowaniem do wiecznej szczęśliwości, pozwól, sobie zrobić
kilka uwag drobnych, aby nie płytko odchodzić się od przedmiotu
meo.

Żeeliśmy stworzeni z niczego, by potem być wiecznie albo wśród
nieustającego szczęścia albo wśród swoich kłopotów, wtedy naprzyta każdy
z siebie samego: com powiast, że mnie wskazują, na próby złego
i przykre, by potem mnie zrobić szczęśliwym lub potęgować na-
warze. Skorom stworzony z niczego i bez woli mojej wrzucony
w ten świat, to będę uwielbiał stworcę, gdy mi będzie dobrze, będę
go przeklinał, że mnie wywodził z niczego, gdy mi gorzej będzie, niż
z niczego. Można wystawiać się na próby, czy on wystawia
na szczęście jakie lub nie: jeżeli niegdyś go, to go, jeżeli
wolnym i nie tworzyć się więcej o niego. Ili wiedzieć naprzy-
nie ten, którego stworzył, takim będzie, jakim go chce mieć,
bo bez woli mojej nie się nie dzieje; wiedzieć naprzy-
nie, że plegnie

znajdźcie czytelniku na kartach następnych, jeżeli go poprzedni

III.

Wszystko, co poznaliśmy świata naszego, nazywamy światem. Świat przed
stawia się nam szeregiem zmian, które wypełniają przestrzeń i
bywają się w czasie. Istotą zmian tych jest materia. Wszelka
zmiana materji następstwem jest innej zmiany która poprzedziła
nią. Zmiana się z zmianą inną, dawniejszą. Zmiana jedna wypełniać
może miliony lat, tak iż dla oka i pamięci jednostki, często
nie zdaje się, że przemiana się nie dokonuje, lecz statyczna, niezmien-
nym stosunkiem. Podczas jednej przemiany takiej, wolno odby-
wającej się od wieków wiele, żyje rodzaj ludzki; ona wynikiem
była przemiany materji dawniejszej, za czasów której nie było
żadnego życia.

Spereg zmian materji przedstawia nam się, nie jako kóło jedno
w sobie zamknięte, lecz jako mnóstwo kół i kółek, które równo-
ległe z sobą się toczą, na około tego samego środka; coraz
mniejszych mała średnica, coraz więcej swarte w sobie, coraz do-
konalsze. — Prawdopodobnie był czas, gdzie ziemia, planety i księ-
życe ich wraz z słońcem i inne niezmierzona stanowiły bryłę;
z której wydzielili się w różnych przestrzeniach pojedyncze ciała
niebieskie naszego słonecznego systemu: z jednej ogromnej
masy gazowej potworzyły się kule mniejsze, więcej zwarte w sobie,
więcej wyrażiste. Jedną kulę taką jest ziemia nasza. Ona nie
pozostaje w stanie wskazywanym po wydzielaniu się z wspólnego
chaosu, lecz od niepamiętnych czasów odbywają na sobie te sam

[illegible]

samowładnego pana. nawet plemię, które nie przypomniało sobie swoich
drugie plemię, bez wyprzedzenia wojny. W słusznej przemyśle nawiąza
dnie, rozbiły, nabierze wyzysku. W ten sposób powstał obraz człowieka późniejszego
który już nie może być takim jak ten, który był, pisał danię swoją, na utracie
mając w sobie wiedzę na co się ma, i radząc o ratunku, że
wielkim niewinnym niewinnym, który przewidywał to sam ponosił
nawet a samemu samemu jego... które mi nie
nawinął - a nie na lupo, prosił o przedłożenie. Czyż nie postęp
w tem? czyż nie doskonałość... formy społeczeństwa rozwija
się... z sobą się wyraża, że
lud jakby cohał się o wieki do barbarzyństwa, czyż
nie było mierną, czyż która była to uschwie? czyż ludzkość nie cofa
że kilka wieków jej ratowała... słabnie wśród drogi?
niepokoją, proszą się wagar, che... nie raz ponownie, miera
... naprzód w nieskończoność.
postęp ludzkości obawia się... doskonałych formach jednostki,
w tem że jednostce coraz więcej... jest uświadomienie i rozwi
panie wszystkich sił swoich ku... które jest...
całości. Postęp ludzkości... nie jednostek jest najpe
niejszą podstawą filozoficznego systemu, najwłaściwszą prawdą, sta
tworzenia nowych teorii. Wszakże to są rzeczy, które naprzeciw
temu, które paniechaty wariej... prawdy, skaraty się z rezultata
dach swoich ostatnich... jak mówią ludzie wy
czajni - i prawda to. Nie... filozofii... prak
tycznych nowych sposobów... padaniem
jej... prawdy... od prawdy przeszedł

[illegible]

117

The first of these is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The second is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The third is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The fourth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The fifth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The sixth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The seventh is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The eighth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The ninth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The tenth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.

Próbowy sposobem obrazu rodzaju na świecie nie istnieje
w umyśle atomistycznym. W niesamitych czasach rodzaju nie koni-
stancy: miliony tych zwierząt przesuwają się po ziemi, a każde z
nich ma coś właściwego sobie, którem się różni od innych. Ale to
co umysłowi wspólne jest, obraz rodzaju, który co rok odnawia
się w kłopotach jednostek tego rodzaju nie istnieje jako zjawisko
materialne, istnieje tylko jako abstrakcyjna materialna, która pojęta
w naszym rozumie. Wypadek tych istot nadprzyrodzony jest;
są one atomistyczne w szeregu istot ziemskich zasadniczym jest;
są one niebezpieczne, bo stojąc na końcu szeregu, nieśmiertelne
myśle swoim tworzą wszelkie inne rodzaje. — Wszelkie formy
też mają tylko ograniczone istnienie, podlegające wymaga-
niom czasu i przestrzeni i liczby; bezwarunkowo istnieją, nie
wytwarzają w rozumie ludzkim: tam od nich jasność, obrazy
rodzów wszelkich rzeczy jako pojęcia i brzmie, przez usta
atomistów od nich jako słowa.
Przypomnijmy sobie, że obraz rodzaju jest środkiem i że ma
około niego wirując dookoła jego kierunki; obecnie to walczą
centra wszelkich rzeczy odkryliśmy w atomistycznym. On jest skarbnicą,
w której składowane są typy wszelkiego ziemskiego istnienia. W
materiale niego jednostki prowadzą żywot swój krótki, atomowy, pa-
wisty — w nim są żyjące rodzajowe formy wszelkich rzeczy, a po-
niżej tylko ich istnienie materialne jest od kapryzów przy-
padku, od granic materji, przede wszystkim wyrażającym się
wielkie objawy materji, niższe od atomistycznego, w nim są i w nim

mona, odradza się ona drugi, na drodze abstrakcji. Gdyby cło-
wiesny intelekt, podobnie do pierwszego, spostrzegł tylko otaczającą
go obecność, nie pojmując ani związku jej z przeszłością ani wpły-
wu jej na przyszłość, odbywałby życie codienne zwierzęcia, a do-
świadczyłby drogi swej krótkiej, obracalby się polem w niwo. Tym za-
sem człowiek, obdarzony rozumem i pamięcią, widzi ją w
energię dawniejszych i postanawiając się nad nią, nabiera po-
wroci, że życie rodzi się nie zamknięte w granicach jednej
generacji, jak życie roślin i zwierząt, lecz że każda
następna zbliża się więcej do pewnego celu. Cel ten oznaczają
może, rozważając historię swego rodu i układ własnej natury.
Dziśnością każdego stworzenia jest, rostać jak najdługo i najszerszym
wzruszeniem rodu swego, a celem wspólnym rodu jest indy-
widualność. Indywidualność jest to suma sił, które starają się uwa-
żać sobie wystarczającą. Podczas gdy u roślinach i zwierzętach, je-
dnostka umiera, ta sama, oddzielona jest od swojej indywidualności,
i nowa generacja w tym samym znajduje się oddaleniu, rodu
każda zbliża się do indywidualności swojej, każda jednostka coraz
więcej dochodzi do urzeczywistnienia w sobie idei rodu swego.
Podczas gdy indywidualność skończona innych istot ziemskich tylko
w myśle ludzkim istnieje, ale im samym na zawsze rozlata
otmioną, indywidualność człowieka, oprócz idealnej swej ogry-
stacji, wieści w sobie możebność zrealizowania się kiedyś w je-
dnostkach. Postęp ludzi możliwym jest, ponieważ każdy oglądać
może obraz swojej doskonałości: obrazem tym jest ludzkość, jaką
się ona przedstawia od czasu swego powstania. Do tego obrazu

7.
namu tylko kilka słów: jeden z nich raczej lepiej ułoży, drugi gorzej.
Cóż zaś otrzymać to jest pierwotne, obliczyć i porównać trzeba zgon
wielu jednostek i zsumować, a nie zsumować z nich porostem.
Tutaj będzie może obliczenie, ale nie opanowanie, opanowanie
wzbrani kłami, a wysław sobie może to o pogodnym, przejrzystym
obliczu. Tylko tu i tam widziałem małe miejsce spokojne wśród ogólnego
nieporządku i do niej chwil kilka: widziałem takie, jak gina i rosnąca
się i stając się na chwilę równą, to są łzy, dążeń, a nie negacji
przeciw, przeciwstaw, raczej o spokojnym, upanowanym widoku.
To również jest zadanie, ujęty niewątpliwie obraz ludzkości,
będzie mógł pomieścić się doń i ukazać innym, a nawet zbliżyć się
i przystąpić, i być w wystarczający.

Epitafium człowieka jest pozostawieniem natury: ciałem wskazywany
na życie jednostki, a rozumem ma udział nieograniczony w życiu
rodzaju. Zwierzę idzie za pędem swoim, słuchając tylko pobudek,
znajdujących się w obrębie jego myślenia, życie wyraża się w teraźniejszości,
człowiek obok motywów teraźniejszości widzi obraz przyszłości
wszech rzeczy, tak przeszłe jak przyszłe, i podług nich urządza
swoje myśli i sprawy w teraźniejszości. Wzrost, owospość, łam
i sprzeczność jest, łam nie zgoda. Ilekroć osoba jakby z samą sobą
w niezgodzie, mówimy że nie naturalnie żyje, gdy zaś całkowicie
harmonia panuje w jej ruchach i czynach, mówimy że naturalnie
one są. Zwierzę prawie będzie naturalnym, wyjąwszy, gdy człowiek
nasładowe, On tego nas bawi i razi: ono zwierzę jest i człowiek
jest, ono kłamać nie umie to jest (Dziękuję teraźniejszości i w
jej życie. Tylko człowiek z sobą w niezgodzie jest): przyszłość bowiem

materyj do teraźniejszości i słucha pobudek ciała i świata.
Tymczasem przypomina sobie przeszłość i pamięta na przyszłość, on myśli
i podług myślenia tego urządza życie swoje wczasy. Gdy mu się wydaje,
powiemy, że ciała rozumie, że rozważa; przeciwnie, gdy na pobud-
kę teraźniejszości pojdzie, mówimy, że nierozsądnie ciała, że musi
się, że słucha porządów ciała. Ciała i myślenie są w walce, burzliwost
i niesformność pierwszego sprzeciwia się spokojowi myślenia. Coż to
ma być? To są gmatwione wystawionym na pojście, a myślenie
pojęcia są nazwiskami rodzajów wszelkiej rzeczy. Ciała i myślenie
są w walce, znaczy więc, że jednostka nie chce słuchać praw
ogółu, że indywidualizm sprzeciwia się widokom rodzajów. Życie
ciała wybuchła tłumem uczuć, skupionych i zamkniętych w sercu
naszym - obrazu nas owe rodzaje wszelkiej rzeczy, owe pojęcia, nie
słone. To jest rozumie jako w skarbionym wszelkiego myślenia. Powiemy
przeto nie mniej prawdziwie, że walka się toczy między sercem a
rozumem, między sercem a głową. Całe życie człowieka jest walką
nieustanną tych dwóch pierwiastków, każdy z nich jego wynikiem
i jednego z nich: jeżeli serce odwróci tymczasowe zwycięstwo, ono po-
budka będzie naszymi akcjami, jeżeli rozum zwyciężył, on nam narzu-
ci prawa. Można dojść do stanu, w którym oba pany są miłknie,
gdy serce będzie słuchało na pobudki ciała dzisiejszego, a rozum
nie uważać będzie ani na przyszłość ani pamiętać nie będzie
przeszłości. Będzie to stan rękawic, odwróconej od wszystkiego kon-
templacji, pójść abnegacji - albo wegetaryzacji - bo już nie
ma walki, a więc ani zwycięstwa ani przegranych; każdy
bólem wyczuł ludzki wynikiem zwycięstwa, odwróconego lub sercem.

lub też rozum.

Niemasz czasu bez pobudki, nie potoczna myśl, nie y... a...
 bo serce i rozum ubiegają się o pierwszeństwo i chcą obydwa swemu widać
 siebie zapewnić wybór. Pytanie więc, po której stronie pozostanie ostatecznie
 stanowce zwycięstwo. Serce ma za organ percepcjonis fantazy, która
 w sobie obrazu jednostkowe i z nich różne układa kombinacje,
 zupełnie tak samo, jak rozum przerabia swój materiał, którym są po-
 jęcia czyli obrazy podjętowe. Obrazy podjętowe (pojęcia) powstały z obra-
 zów jednostkowych, jakie wskazuje się do fantazy i odtwarzającego ją świata,
 z pomocą umysłu. Rozum każde zjawisko teraźniejszości, każdą
 formację materji podsumuje pod pewną kategorię pojęć, gdzie mu
 nie udało się należeć; dopiero rozpoznawszy miejsce, jakie zjawisko to zaj-
 muje w szerebie pojęć umysłu, decyduje, w jaki sposób serce do przed-
 miotu tego ma się zachowywać. Serce uważamy za sumę żądze i pa-
 organ... fantazy... przedmiot ta-
 kim, jakim się obecnie przedstawia, nie pytając się wcale o przeszłość
 jego ani o przyszłość, przekazuje go sercu, a serce zajmować się nim
 będzie w miarę miłego lub niemiłego... jakiegoś...
 Fantazy inaczej świata i rozum inaczej, to jest organ, pojmujące
 ich... najczulszej się różni, rozum... nigdy
 przedmiot... w jakim on porusza się do
 innych... Stosunek ten...
 Dużo na to, czy osobie rozumującej miło, czy nie; fantazy
 nie wcale się nie pyta, jak przedmiot ten ma się do innych, pyta
 się tylko, czy on miłym jest, lub nie...
 tego serce w teraźniejszości się obraca i... natychmiast, nie

lub postanawiać się, czasem sprzeciwia się temu wielce; rozum prawi,
gdy dostanie się w obwód teraźniejszości nie planują, gdy ujrzy na okolo
niektóre przedmioty niewygodne, których nie marnawęży jeszcze porządku
w myślach swoich, waha się i prosi serce o kilka chwil odwołki,
by swobodnie oddać się refleksji.

W człowieku kocha albo tylko siebie albo siebie i innych. Wszystkie
objawy życia, wszystkie przedsięwzięcia i czyny, powodowane samem
sercem i kierujące pobudki swoje z fantazji, z doświadczenia, odwołują
się do jednego z dwóch kierunków albo wyłącznie do subiekta, albo
do subiekta i obiektu.

Rozum nie kocha nie z jednostki, z formy doświadczenia, podlegającej
prawom czasu, przestrzeni i czasu, nie obchodzi go, bo nie może im
niczego uczynić. Właśnie formy stale z niego przechodzą, nie
zostawiając po sobie żadnego śladu: takimi okazywały się nam wytworzone
przez rozum idee, których formy zewnętrzne stawały się słowami.
Wszystkie czynności człowieka, powodowane samym rozumem, podlegają
tylko bezwzględnej miarze i kierują na istnienie jednostki, o ile
interes podmiotu tego wymaga.

Przecież oczywiście człowiek powoduje się w czynach swoich wytworzone
jednym z dwóch wymienionych kierunków, a o milionach ludzi
powie, że im się to nigdy nie przytrafia. Powiedzieliśmy, że
przed każdym ciałem serce i rozum walczą o wybór pobudki i o
kierunek; po rozstrzygnięciu walki zwycięzca przewodzi, ale
zwycięzca nigdy nie pamiłknie zupełnie. W zwykłym biegu
świata prawie nigdy nie widzimy dyktanda, zupełnie porzucanego
na to rozum, czy serce: obydwa prowadzą, nie i stają się



Szkola Eleatów.

Wrocław we wrześniu 1865.

Dziękuję po raz pierwszy
w Bibl. Warsz. na czerwiec 1866.

A...

z...

w...

c...

st...

C...

rz...

tch...

rz...

st...

zy...

pr...

gl...

i...

ju...

st...

pr...

nie

po...

tem

pop...

1. Wstęp.

Wiemniśca kaza hojnie wyposażać swoje ludy, wyprawiając je w świat daleki: dala im na drogę ciarna słońca i ciarna miedź, a potem niekiedy żywi po naszej dni starą Europę. A nawet później, gdy ludy Europy wyszły na morze, gdy nawet pamięć straciły starej swojej kolebki, nigdy nadaremnie nie kajrzały do niej. Płkowie Europejskiej stanał choćby na wybrzeżu matki ludów, nowa siła w nich wstępowata i wzbudzała mu natchnienia do wielkich myśli i do czynów wielkich.

Z indo-europejskiej familii pierwsi Grecy doszli lat piętnastu, dobiegający szybko pod niebem Azji; tam po raz pierwszy pierś ich natchnęła się śpiewem wiecznym, tamże raz pierwszy umysł ich przejrzał i doszedł do świadomości własnego jestestwa. Był to czyn Fonazków, którzy osiadłszy na cudnych wybrzeżach Archipelagu i na wyspach ziętych, od dawna już śpiewali o nadziadach swoich i nad naturą przemysłiwali, gdy pobratymcy im szukający w Europie drzemali w głębi nieświadomości.

Na wyspach Samos i Chios, w dumnym Milecie, w Kolofonii i w Eferos w siódmym wieku przed naszą erą, poetyka bohaterska już okwitła, sterczała jak konary drzewa bez liści wśród jesieni. Co starzy Homer i jego krewni z Chios niegdyś wyśpiewali, umiano na pamięć, przekazywano dalej pokoleniom nowym, ale na nowe eposy siła już nie starczyła. Czasem naprawdę pokusił się ktoś o stawę nowego poety, powtarzając stare rzeczy w nowej formie; chwalono go lat pięćdziesiąt, a potem zinną modą inne nastąpiły rytmy, aby przebrzmieć po latach kilku jak poprzednie. Albowiem umysł Fonazków nie stałym był, ich zachcianki prze-

myśle, żebyś, jak pory wiatr. I tu młode pachoły przechadzały się po porcie, wśród nieskończonych statków wyładowań powrotu ojca swego lub krewnych. I gdzie nie daleko od gwarliwych kupcy i matki ówczesnego świata naokoło nich nie umierały: mieszkańcy Turu i Sydonu obok pokornego izraela i filistyńczyków, Egiptu i chytłych Kartagńczyków. A ile bander greckich i florentyńskich i z Turku i z Iranu i od wschodu Sydonu nawitało do portów Miletu lub Eleny! A ile ludów ciągnęło z Arzy mniejszych i tych miast portowych! Ci od podnóża Araratu przybywali, żeby zamienić swój z przybywanymi samorskimi. Wśród tego zgiełku i pięknego ruchu nastąpiło wzmocnienie iroski i samrawiał się do zury. z rana ojciec towarzyszył w dalekie podróże, poimie sam umierał fale morza w wszelkich możliwych kierunkach. A z siłą wieku z dobytkiem zrywał się w miejsce rodzinne, szukając nagrody na przebyte trudy. Lekko pracować w domu było maksyma, jego przekazana mu od ojca, szła i w zachcianki jego następowały po sobie z równym pospieszem. Po dzień nowe biesiady: nowe śpiewy, to stare go nudziły, co miesiąc nowy kraj szła i nowe perfumy, żeby popisai się przed obywatelami.

Ile szła biesiady nie trwało bez przerwy wszelkiej, z Arzy mniejszych wziętych się losy wielkich ludów. Tu to lidyjskie wojowniki podsuwały się pod mury greckich miast, żeby domagać się daniny, już to Helleni nie dawać rzygnęły na pokrośnienie Lidów, to znów hordy Dzikich Sydonów napędziały wszystkie te kraje niezmierzonym postrachem. Wtedy nie było czasu do zastanowienia, wtedy trzeba było obwarowywać wieże i ostrzyć miecze, a poeci narzekali, że słonie ówczesnego świata, że już nie są do luku ani do ozdobienia, i głośno ogryzali wspaniałomyślność swoim ich miękko obywateli, ich gwałtowności i lekkomyślności.

Z resztą, Fonczyki był pojedy i bystrego rozumu: myśli nam tłumnie się waliły. Cóż widział krajów, tyle różnych ludów o innych wiarach i o innych obyczajach. Orownywano więc i szukano prawdy; od dawnych mitów skręcano się do natury i w niej szukano odpowiedzi na liczne nasuwające się zagadki. A największą z tych zagadek był początek wszelkiej rzeczy: skąd powstał świat? tak wielce ich namusiły, że skąd się ubrał w formy tak piękne, a przez to tak złożone? Wszakże to, że stary Homeros ślepotą był ogryzany, że Heamos ziemię opasujący takowa, że siebie wydał, że on ojcem wszystkiego. He to baska był, którą dawny wieczer usłyszaną 'gdyś' przybrał w dźwięczną formę. Ludziom nas' młodszy, jakimi Fonczyki byli, potrzeba było myśli; upiór w jasne pojęcia. O to od wyobrażenia rozprawy się, poezja, filozofia przechodzi do pojęcia.

Wszakże około r. 610 myśliciel, że woda początkiem świata, że z wody powstaje i do niej powraca. Stary mędrzec poetyczny obraz Homera wcielił w formę naukową, to jego pastuga; Dlatego na wpół naukowy go można filozofem, gdy jego druga połowa należała się jeszcze poezji. Do niego, przyjaciel jego Anaksimenes myśli swoje szczerze ułożył w system, trzymając się głównej idei poprzednika swego. O to w kilku słowach miemania jego, o ile uwagi po nim pozostałe dały się ułożyć w jedną całość:

"Nieskończona natura jedna jest, choć z niezliczonych, różnych, wielce odmiennych rzeczy się składa. Albowiem różnice, które dzieła jej są, rzek od drugiej, trwają tylko do czasu; jedna przechodzi w drugą, gdyż natura ciągle się przemienia. W niej zawarte są wszelkie znamiona, uwydatniające się w ciałach przyrody; podczas gdy ona bory nieskończoności swoje niestaje - mija, zechodzą się znamiona owe, stosownie do pokrewieństwa swego i układają się w kształty, przerywające jedynostajność natury. Przerwiez wszystkie

te wartości i nawet światy całe zostają ciągle w objęciach nieskończonej natury, i po niejakiem czasie muszą naprzestać doznawania swego, wracać do jednostajnej całej natury i w niej utonąć.

2. Kenofanes.

Takie panowały mniemania w Jonii, gdy w Kolofonii urodził się Kenofanes, prawdopodobnie w 569, a ojciec Orthomenesa, którego inni nazywają Dexiusem.¹⁾

Miasto jego w ówczes sławne było wśród azyjskich ośad, jego bogactwa i wojaka wymieniano pośród pierwszych. Mury lubił przetrząsnąć i tam młodość i liczbę wielu innych dość wspomnień o nim. Kenofanes, jak inni Jonczycy, przeżywał lata młodzieńcze, pośród przetyczącego szaleń: co tuż istniejących już utworów dorzucił sławnych. Wrokiem krytycznym gościniego społeczeństwa była biesiada, kółko nieśmiertelnych, najwybitniejszych głów, które nieź brniały najlepsze płody młodych śpiewaków. Jedną z kenofanowych pieśni biesiadnych zachowała się przypadkiem,²⁾ zataczamy dołownie jej tłumaczenie:

"Teraz bowiem posadzka już czysta, czyste nocy biesiadników i pucharzy — czyste: jeden na głowę kiadnie płaczący wieniec, drugi czarę podaje z woniami mirtu. A pośród nas stanoł daban nieśmłości pętlar i nie kabotnieć wina w pucharach, wina słodkiego, pachniącego kwiatami, a wszystkie napełnił się dziewiczą wonią kadzidła."

1)

2) Athenaeus, Deipnos: XI. p. 462. Fragmenta Kenofanesa umieścił Mullach w "fragmenta philosophorum graecorum". Taryi 1860. W niego jest to fragm. 21.

"Oto chłodna woda jest, miła i przełamysta, sto chleby różnawo leżą, a jasny stół
uginie się pod serem i pod miodem tłustym. Otóża w środku sali, z wreszcie stron
obasypany kwiatami, a śpiewy i biesiadna ochota są już dom cały."

Ludzie nas' pocierwili najprzód boga powinni sławić pobożnym słowem i
przemową czystą, aby po ofierze i modlitwie sprawiedliwie poszywać sobie mogli. Al-
bowiem sprawiedliwie każdy pierwszy mając, o towarzysze moi, nie nas' pu-
chwale postępki. Gdzie nas' tyle przygotuj, abys' naszedł ^{bez} przewodnika do domu, chyba
jes' bardzo już stary."

"Chwalmy nas' z meżów łaskawych, co przy sucharce Dziej Sławnego miasta
opowiada, jak mu je pamięć przywołuje i serce. Nie opowiadajmy walk Eteanów
ani walk obywateli ani spraw Kentaurowych, wymyślań dawnych meżów, ani o
kroćniach naszych nie mówmy, bo to czas zabija bez korzyści żadnej - ale o bogach
pamiętajmy zawsze w myśli pobożnej."

A utworze tym przebiega skromność i wstrzemięźliwość, kalekane przez poe'tę, bo
o nie trudno było w Holofonie. Łożysk jakimś ulegli obywatele, wytyka inny wy-
wek, wyjęty zapewne z epirnej powieści, w której poeta później wystawił ścieżkę
ojczystego grodu. Powiada o swoich pionkach ³⁾, że "wymuszają się od Litów regu-
lnej lekkomyślności, gdy jeszcze nie znali straszliwego jarama, przychodziłi na
zgromadzenia w purpurowych szatach, puszać się co nie miara, śmiecąc się zwło-
sów pięknie ułożonych, owiani zapachem przyprawnych olejków."

Atle sława Holofonu chyliła się do upadku. Cyrus zbuntowany tron
Alatydów w Lidji, wysłał Harpagusa na podbicie osad greckich. Miasta poddały
się poddawać. Wtedy Penofanes dwudziesto pięcioletni, jak sam opowiada ⁴⁾, opuszcza

³⁾ Athenaeus 'Deipn.' XII. p. 526, u Nullacha fragm. 20.
⁴⁾ Dioq. Laert. IX. 19.

47.
wielu poezji, wyrosła z tej szkoły

W Atenach, mówią, słuchali starych filozofów, co naprawdę wymyśleli
późniejszych exegetów, bo mało wtedy kształtano się tamże jako filozofii, a wię-
cej jako sztuki poezji. Tam zebrała się gromadziła na swoje imię i nako-
mitach znawców poezji i artystów wielkich. Wzrostli tam Lajos młody, nau-
czyciel Pindara, i Timonides, a z wyspy Samos, dokąd wypaniało myślny
i wojny Polikrates, on mniżej przywabił poetów, często nie jeden w dacie
kiedy zawitał do Aten, jak Anakreon, który tam później osiadł na dobre,
jak może i Hekatas.

Podajemy ruch literacki, kształtujący się jako ulóżenie pieśni homero-
wych w jedną całość przekształconą, w której przesadywzięciem z zachowaniem Pindara
kierowali Onomakrytos Alenayk i Lapiros z Herakleji; podajemy nawiązanie
poezji (narodowa) podajmy, która przywodziła do tajemniczych imion Orfeu-
szas i Muzeszas, kontynuowana bez przerwanki - a obraz będzie doświadczeniem
dla młodego myśliciela o bujnej wyobraźni, żeby powierzyć się fałsom tak
ruchliwego życia. Duszę wrażliwą był, dożył się, Onomakryt, wyborny
znawca poezji i sam poeta. Dokonałszy zbioru homerowych pieśni, z równą
gorliwością postanowił starać poezję mistyczną, przypisywaną powszechnie Or-
feuszowi, i różne starożytne przepowiednie w całość jedną łączyć ulóżyci.
Ponieważ nosił na łonie głosu sam z niejednym utworom już się był popi-
sał, uległ pokusie, iż niektóre wyrocznie i pobożne ślimy sam napisałszy
podsumat Orfeuszowi. Tak przynajmniej opiewa demagogiya, z którą wapo-
miony już Lajos do ateńskich Kapłanów prosił: ci grożą niewypowie-
dzianą przejęci wymusili na niego ukaranie ~~fatalnego~~ ~~kaźni~~ ~~innych~~ ~~tych~~.
Onomakrytos przeszedł na wygnanie, z którego później powrócił. Loskary-
wilem jego latie Xenofanes miał kaisar: rozproszył bowiem przez Larosa

wielu obrońców i przyjaciół towarzyskiego na kostki, odmówił; może uważając grę za rzecz nieczystą, jak nam tłumaczy Plutarchos,⁵⁾ może też z innych powodów.

Zapyta się tu czytelniku, na co tak szeroko rozpowiadamy o rzeczach, które z Xenofanem mało mają styczności; na co tyle rachoty, żeby mator do niego przypisać anekdotkę o Laksie. Przeciwnie i na dół jeszcze, choćby z urazu, czytelniku, mówić będę niby od rzeczy. Albowiem, jeżeli w naszych czasach nigdy myśleli i pociąg, mimo najdokładniejszych wiadomości, nie rozumiałem jest, gdy nie uwzględnimy stosunków, wśród których wyrosli, ludzie wśród których się obracali, czasów w których żyli, zapewne więcej jeszcze trzeba uwzględnić datę historyczną, w przypadku, gdzie tak mało wiemy, jak o największej części ludzi starożytnych. Łaskowały się o nich pojedyncze kapielki u pisarzy, nie raz kilka wierszami od siebie przedzielonych, a choć wreszcie te drobne i niezupełne podania zbierzemy razem zawsze wiele pozostanie próżni, gdzie brak szczegółowych wiadomości o jednostkach zastąpić trzeba obrazem całego społeczeństwa, którego je otaczała. Ta próżnia, była; innej obrazu żadnego mieć nie będziemy, tylko kreski kilka i niepowiązanych rysów. Teraz więc jedno skorekowanie, nieuniknione, ostatnie w żywocie Xenofanesa, poczem bez przerwy wszelkiej pośpiesznej do celu.

Wielka grecka filozofia, czy to joniska czy inna, wyłoniła się powoli z mitologii. Gdy dwie wielkie otogi poezji epickiej, Iliadowa i grekowska, u Homera i Iazydora dosięgły były szczytu doskonałości swojej, rozbiły się one w mnóstwo słabych utworów, które nie uznawano za przetrwały i zastępowali je nowymi swoimi mistrzów. Przeciwnie myślenie greckie nie patrzyło na nie w rozwoju swojem, owzem nowym podziwem nieśmiało na drogę nową, która wyszła była

⁵⁾ de vitioso pudore p. 520 (t. VIII. p. 103 ed. Pruske)

od dawniejszych: natchniona poezja spekulacyjna. Do starych trawjstach wierząc, którzy niegdyś schodzili z gór swoich do greckich Krain, głosząc Kult nowych bogów, Apolona, Asklepiosa, i innych, nie było u nich różnicy między upatrywaniem źródła wszelkiej nadziemskiej mądrości, znaleźli się niebawem i ludzie podatni, którzy niedostatkowi poezemnych stworzeń, zagniewanych podobno, natarcami karmili plotkami, podszywanymi godziwością sławnych owych, prawie przedpotopowych wieków. Zjawily się nagle, różne stare przepowiednie, kimś stare, może czasem niarogotne, a na tle tem rozwinęła się nowa epopeja, która nazwiemy teologiczną. A czasem, w oświeconym postępie, tylko forma poetyczna się ostala, a treść abstrakcyjna, dla której nie miało jeszcze prozy daleko odpowiedniejszej. Nowi poeci-teolodzy na kształt dawnych wieszczów wznegli po Grecyi z miasta do miast, a ta jedyna różnica, że poprzednicy ich śpiewali o bogach, stawianych pod Troją i o świątyniach wędrownych Uliksa, a oni wykładali o początku świata i o powstaniu rzeczy rzeczy.

W kim był Epimenides z Krety, kapłan Apolona, który na czasów Apolona zjawiony z Aten zamarł krwi rozlanej, uwolnił je od zarazy, takimi był Anaksagoras niejakis', głoszący Kult Apolona, który tego dokonał, że dusza jego rozstawała się z ciałem i doń powracała według upodobania swego; takim narodził się Abaris, który jeszcze w czasach Xenofana jako prorok i cudotwórca i kapłan Apolona pielgrzymował po Grecyi; odziany w tygryjską skórę, brojący lukiem i strzałami Apolona, wiódąc przyrządy bogobojne i pokutne. Ograniczeniem nas' podobnej poezji były Ateny: tam najwięcej zachowało się z jej pierwotnych utworów i najwięcej powstało nowych. Oświecony ułamek ułamek z nich, jak już wspomniano, "teologia Orfeusza" a ta stała się księgą, paktowną dla wszystkich, którzy niezadowolnieni z wiary ludu, domagali

gali się głębszych tajemnic. O powstaniu świata tajemnice te mają więcej tak
brzmiały:

"W początkach czasu jest mrok, który nie ma początku ani końca, z którego
rodzi się, z niego powstaje chaos, bezdenna przepaść, w której noc i ciemne mgły
kamieńskają, a razem z chaosem powstaje eter ognisty, pierwiastek życia i
kształtu. Pod wpływem czasu owe mgły chaotyczne, wirujące naokoło eteru,
złożyły się w jądro nieumierne, które po długim wiroowaniu dojrzały, ma-
jącie kształt: jedna skorupa otacza się niebem, a druga ziemią, z jądra zaś
wypada istota słowna, promienista, Tanes czyli "światłość pierwotna".
Φάνης πρωτοφάνης - Tanes poślabiwszy Noc i przedziwne długie szeregi
bogów, od ostatniego z nich, od Towiasa pochłoniętym został, w skutek
czego Towias mianuje się Wszechbogiem - Πάνθεος - będąc niebem i zie-
mią i wszystkiem, cokolwiek na niej jest."

Oto urywki mitów z oficjalnej teologii: nie jest to poezja ani filozofia,
jest to hermafrodyta należąca wspólnie do obu dziedzin. Pod wpływem
tej teologii postawiał Platon, postawiał i Parmenides, a po-
śród wielkich poetów Empedoklesa ten sam znak nosi na sobie. Wzry-
wy i myśliwie nie są zwykłymi poetami, ale filozofami także nie są,
jakimi byli Platon i Arystoteles. Dla oznaczenia tego wpływu, pod jakim
zostawali, nazwaliśmy ich drugą nieś, niż przysłało, nad tym słownym
związkiem w ich literatury.

Wtedy Platon nazajmiał się więc w Atenach z tym kierun-
kiem ówczesnej greckiej myśli, z tym jej poetycznym i mistycznym
światem poglądów, wyznosił z tych studiów poglądy religijno-lubawej i miarę
dawnych poetów, z którymi przecież już go domowa filozofia porównała. Z
takim narodem myśli rozpowaga on około r. 540 przedchrześcijańskie

przeciwległych wyobrazeniach i kłótni, walcząc nieustannie o życie swoje i o dobroć kraj.
Tutaj to dątki plemion krajowców opierały się rozszerzaniu ich osad, schodząc
z gór corocznie, pustosząc greckie nagrody, niszcząc nasieny pól, podsuwały się
nieraz aż pod miejskie mury; to znów kupcy Fenicyjczycy, co od niepamiętnych
lat przesiedlali na wyspie, utwierdzając ją na swoją, wysyłał przeciw Grekom na-
jemników i tańczył się ściśle z chytremi synami Kartaginy, żeby wspólną dłońią
wypierać niebezpiecznego rywala. Ale wytrwałość grecka usuwała wszelkie prze-
szkody; miasta rozkwitały jakby po deszczu sygnym, a w nich wspaniałe świą-
tynie, przestworne gimnazya, cieniaste portyki z marmuru. Aż nuch gorząca-
kowi ogarnawszy strony owe, wymagał się nieustannie przybywaniem nowych os-
adników, gdyż wszelkie plemiona Grecyi wysyłały tam swoich synów. Tutaj
Doriszka osada a dwie mile na północ miasto jonickie, sąsiadujące z przy-
byszami z Troady lub z nad morza czarnego. Stara Grecya odbiła się na-
pełnie w stronę swoją, która nawet Wielka Hellada przezwano: to same
wzniosłe życie, myślenie, mowy; samowładztwo jednego pana obok rządów
arystokratycznych, sąsiadujących często z oligarchią lub ze swawolnym gmi-
nowładztwem. A przecież wszystkie te różne gminy łączyły się razem duchowym
pozwaniem. Grecka dążyła się od dzikich górali i od wykształconych Semitów.

Do nad tę rozciągł miast greckich, których ludność z wszystkich krajów
się ścierała przybywała, wznosił się głos jeden powołujący, przenikający wszystkie
człony, wiążący je w jedną harmonię. Była to filozofia doryjska, dążyła wiel-
kiego Pitagorasa.

Podczas gdy Jonicy przechodzili niemię, odwiedzał ich najodleglejsze i w niemi
schodził z samoty; podczas gdy plody ich krajów, ich obyczaj i myśli przywoził
do domu, rozbiierał je, porównywał, całą przyrodę ogarniając wzrokiem ducha;
powołujący Doryjczycy przesiedlali w swojej nagrodzie, uprawiając rolę, pasąc

ny, ułożony. Był to wreszcie przewrót, jónskiej myśli, oparowata, jak wyżej
wyłożyliśmy, orficzna teologia i urobiła ją podstawą obywatelskiej spekulacji; myśl
ta sama podjęta także Ferekidem. Doryjczyk, jak Tales na wpół poeta, na wpół
filozof, spędził życie samotnie na wyspie Syros. Dla niego Towiaer czyli Chaos
i ziemna materja istnieją od wieków; wola Towisra materja ułożyła się w
Kształtów całości. Z Ferekidem stare podanie Tary namawisko Pitagorasa:
był uczniem jego i przyjacielem. W każdym razie Pitagoras pierwszy do-
niósł myśl o świecie, ułożył systematykę, naukę jego straszącymi temi
słowy:

"Na początku była wielość, nie oznaczona, nie ułożona i jedność drżąca -
jawa, mająca w sobie być i jestestwo, wielość owa bez kształtu wszelkiego
i tąd marna była i niekompletna, a jedność boska i niezmierzająca. Ta jedność boska
układała owa wielość, porządkowała ją, wyznaczała jej kształt i granice, zamieniała ją
w szereg ściśle oznaczonych jestestw, stanowiących ogół natury. Materja, tych
istot, jest owa pierwotna wielość, a jedność w nich przebywająca jest formą ich;
ponieważ zaś wielość oznaczona jednością, nie jest inną, nie jest jak liść, prze-
te cała natura szeregiem liści, w których boska jedność panuje nad nieboską
wielością. Nie wszędzie w równy potęgce panuje. Gdzie wielość przeważa, tam
ciężko ulega zagubie i na nowo się odrodza; istota zaś w której jedność prze-
waga, wybarwia się od śmierci. Tak zaś wszystkie liście, czy parzyste czy
nieparzyste, w ten do siebie podobnie są, że każdy z nich zawiera w sobie
jedność, taki kształt, przeważanie tego świata ukladają się w jedną całość, porzą-
dok między sobą boską jednością."

Podobne nauki szerzyły się w Syryi i w południowej Italii, gdzie Kteso-
fanes przyleciał w owe strony. Pominęliśmy wiele innych, które były ich wy-
nikiem logicznym lub zastosowaniem do potrzeb powszedniego życia, n. p.

wędrówkę duchów i ciała w cioto, i miłość braterską, krzewioną w zakonach Pitagorejczyków. Ptolemeusz ukrywał się w te nauki, a gdy od dawnych bogów otrzymał go niechęć i pogarda, rozbudzona filozofia natury, jakiej uczył się w Strzy, niechęć podniecana silnie tajemniczymi dogmatami ateńskich teologów, a gdy również i jónska filozofia nie rozwiązywała mu wszelkich pytań stawianych, wix dawnego, ze czasem został doryjczykiem i ducha. Przejście z rozsta nie było nadzwyczaj strasznym: Pitagorejczycy celowali w badania natury, łaząc gruntownie doryjstą i żywiołami i przenikliwością. Fouczyka. Ptolemeusz nie czuł się między nimi obcym uczniem: i tak niegdys' w ojczyźnie, tak i teraz postanowił się nad przyrodę i z niej zdobywać odpowiedzi na różne trudne zagadki. Ale i postęp zrobił niekierowny, przyciągany się do Pitagorejczyków: rozprowadził się z idea umiarkowanego spokoju, on, dla którego świat cały był w ruchu niestającym. Jego życie tutaj, jego badania, liwnie bez napięcia ale dorywne, mogły się narazie skupiać na okół jednej myśli; chwytając się wierszem Fouczyki znalazł narazie podporę. Podpora ta, jak widzieliśmy, była w kręgle doryjstkim sumieniu; potrzeba tylko było postanowienia się nad sobą samym, żeby jej dostąpić. Kto ciągle w ruchu, ciągle z miejsca na inne miejsce się przenosi, ten o sobie nie wiele myśli, więcej pes' o pewnym innym świecie, wzniesionym się na okół niego, jakby cudna jaka fantasmagorya. Szeli gdzie, to w okółach Pitagorejczyków dostąpić można było spokoju duszy i poznać siebie samego, gdy uczeń w pokornym milczeniu słuchał słów mistrza, a przez długi czas, na zabawie i w ogrodzie, przy biesiadzie i podczas modlitwy, nawzajem obracał się w małym kole dobrych przyjaciół, dla których nie miał tajemnicy żadnej, którym odsłaniał tajemnice duszy swojej, gdzie i on krył w ich otwartych drzwiach.

Wszystkie te przemiany dawały porządek Ptolemeuszowi, ale nie napominajmy, że już słychać było, gdy z owej strony nawitał, że istota jego moralna już dokonała swego rozwoju. On milczał, słuchając słów Pitagory i uwierzył jego, że milczenie to

widzimy, że pod jego postłonem układał się nowy system, zachowal-
szy od pitagorejskiego, to prawdę, ale większą i doskonalszą. Tak bowiem bez wąt-
pienia rozumował o systemie Pitagorasa:

"Natura rozpada się na jedną i na wiele, bo nam się wydaje całą-
ścią, w sobie zamkniętą, a w rzeczywistości jest złożoną z nieskończonej ilości od-
rębnych istot. W tym Pitagorasowi trudno. naprzeciw. Skonieczni ma natura, jedną
swą nazywając boską i w niej tylko upatrując prawdziwe istnienie, owe niekła-
ne i istoty, wydobywające się z owej jedności, odpadające od wielkiego istnienia.
Ale myśli się Pitagoras, twierdząc, że wielon użyska istnienie za pomocą jedności, że
jedność wstępując niejako do niekłazonych istot światła, przeniknięciem swym je-
do pyra poroływać. Owo skądże miało powstać to, co już jest, co już istnieje? z rzeczy
nieistniejącej nie mogło ono powstać, to jasna, ale również nie mogło się ono z re-
gosi już będącego urodzić. Albowiem wtedy byłoby dwa rodzaje istnienia: ~~byłoby~~
rodzaje istnienia i urodzone, skąd w istnieniu byłaby różnica i niepodobieństwo."

Tak mniej więcej myślał Xenofanes. A uszanował niedostatczność nauki owej,
mniej się jeszcze natchał wyślepować przeciw pojedynczemu jej cesion. Mianowicie
wielonka dusza nie bardzo mu się podobala: karlował z niej publicanie, rozpowia-
dając nawet o Pitagorasie samym, że niewy czy prawdziwa, że pewnego razu na prze-
chadze ułtystrawny skowroniecie inowienie cia, uderzonego przez kogos, oburzył się
wielon i napominał sprawcę temi słowy: "strzymaj się, nie bądź więcej!" to duszka
nieustrasliwa jednego z moich przyjaciół, poznałem go po głosie. "Tak przyznajmój"
opowiadał Xenofanes: czy prawdę mówił, nie wiem. "1)

Przez to nie poproszał na ujemnej krytyce; postawił nową naukę. O to tracił
jej głosna:

1)
Diog. Laert. VIII. 36.

ubiegającą konsekwencyą; Skrofan na nadto umiłował przyrodę, żeby ją napracować zupełnie;
tak dalece nie wypart się nigdy jónskiego pochodzenia. Wszak już w ojczyźnie swojej śledził
pamięć objawów życia natury, a i później wśród podróży swoich nie kaniechał tych stu-
dyów: w Tawros i w Melicie zbierał muszle i rozpoznawał składy ziemi, a przybywszy
do Sygii nie mniej naturą się zajmował. W Tyrakazach bawiąc zastał nawet
do kopalni i tam odkrył skamieniałe resztki fok i ryb morskich, ¹⁷⁾ skąd wyrzągał
wnioski różne o formowaniu się ziemskiej powierzchni. Tem kamelowaniem w przy-
rodzie wytłumaczamy jego niekonsekwencyę, że obok nauki o rzeczywistym istnieniu
postawił drugą, o świecie umysłowym, oddzielną i w każdym piątku pierwszą.

Na około nas nieśliczone rzeczy powstają i giną, mają początek swój nie
w bycie owym rzeczywistym bożym, lecz w innych anichomnych rzeczach, po których
nastąpiły teraz niegdyś, a i te na nowo innemi nastąpić będą. Ten świat
życia i śmierci wusi się od wieków, stanowiąc szeregi zmian jakiejś wiecznie
się przemieniającej wielości, wszelkiego bytu rzeczywistego pozbawionej. Wielość ta
miesza w sobie rozdwojenie, odbijając się w dwóch przeciwnych sobie żywiołach, ¹⁸⁾
w płynnym, ciepłym i stałym, ciepłym i zimnym. Ziemia w kierunku do nas odwo-
tym rozciąga się w nieskończoność, ¹⁹⁾ powierzchnia jej niegdyś była pokryta mo-
rzem, skąd resztki zwierząt morskich po trzy dni na lądzie stałym nagadują. ²⁰⁾
Jedną część morza, słonną jest, gdzie rozplukane w niebie cząstki ziemne nadają mu
smak słony. ²¹⁾ Ale ziemia nie porośnie taką: po latach wielu przysypie woda

17) ...
18) ...
19) ...
20) ...
21) ...

i pokryje ją na nowo, natierając wielki ślad rąk na niej, a gdy woda znów zniknie z powierzchni i przednią się z pozostałego mulari nowa idąty rąk, aż i te kiedys' na ludzkości postać. Woda. Woda ta między żywiołami płynącym i stałym wiecznie trwa' się bodzie : czasowe rozróżnienie jednej strony kamazanem postacie żywiołowym drugą stronę różniąc czasem i w no.

N^o 12) Ziemia rozciąga się dalek nieśkonczony i w nim wykreśły podnoszą się z powierzchni ziemi góry i doliny, które po nad naszymi głowami górzeją, nie nie przegasa jak karmazyn w ogniu. ²³⁾ Co dzień nowe słońce, nowy miesiąc, nowe gwiazdy nam przyswajają, bo z każdym ranem nowa zapala się chmurka, która na koroni spaliwszy się znikła. One ciągną w prostej linii naprzód w nieskończoność, choć się zdaje, że się w kole obracają dla odległości swojej. Czasem chmura taka nie dokonczywszy drogi zaczyna gasnąć : mówimy wtedy, że się słońce lub księżyc załmily. ²⁴⁾ I gwiazdki różne, które nieraz się okazują błyskawice i nocne meteory, takie niezem innem nie są, jak chmurki małe, które nagle się palą, również szybko się spalą. I te same, owe piękne bogini o wielobarwnej szacie, która u Homera i w podaniach ludu. posiadają godność boskiej postaci, czem ona? Chmurka wielobarwna, niezem więcej. ²⁵⁾ Wapory zaś dźwięczne, gorącym słońcem wywołane z morza, gdy się wleją w góry, pozostają w kształcie chmurami. ²⁶⁾ I w nich cały świat ten, wierznie się zmięniający nie nie wyobraża w sobie z ową boskiej jedności, trwającej w niezmienności swojej i jak i w tej natury nieżyty wielość powstać nie może.

Takie dwie sprzeczne między sobą i nie pogodzone nauki wyłożył w poemacie

²²⁾ Aristot. de Xenoph. liber, c. 2, 32.

²³⁾ Stobbaeus, eclog. I. 522 i 530. — Diogen. philos. X. 6. 594.

²⁴⁾ Stobbaeus, eclog. I. 534. — Diogen. philos. X. 6.

²⁵⁾ Wybór Mullacha legm. 25.

²⁶⁾ Diog. Laert. IX. 19.

"i r. 1800". Uluc ten byj ostateczny forma, po iaku system swój ogłosił: doświadczenia, które w nim samym się były od lat młodzieńcych między sercem, wznosząc go do przynajmniej i między rozumem, oświecającym mu prawdę w abstrakcyjnych wyzłaskach, nigdy nie partał wil; postawił go mikrostrzegniętym i uniósł go ze sobą po śmierci w świat inny. Bawił w ostatnich latach powłokle w miastach iónickich, do których go pociągał nieśmiertelny język i wspomnienia młodości. Mieszkając w Łankli, później w Katanii. Na końcu osiadł w Elei. Elea była to osada Fokejczyków z Jonii; słusznie ją Nowa, Latwea, nazywamy, bo dawniej jui nie było. Fokejczycy, gdy upadła potęga Krecusa pod ciężką stopą Kurusa, oparli się między Harpagusowi, który na rozkaz pana swego zabierał miasta greckie na wybrzeżach Sytyi mniejszej. Niskie mury ogromne z ciosanych kamieni rozbiły się wazelkie uśmierzenia Persów; maresie mieszkańcy przenieleni otugim oporem wsiadają na statki z wazelkim dobytkiem swoim, aby nową wyprawą ożryżnąć. W Chios pobratymcy przed nimi bramy samykoja, wracają, więc w rozpaczy na powrót do Fokeji, która tymczasem obsadziła Persowie. Wyprawę nieprzejawiającą zalogę i pawaliwszy wyście portowe, przekleństwo reurowy na wszystkich, co się ożryży chcieli od wspólnej wyprawy, śmiało puszają się w świat daleki aż do Korynki, gdzie niegdys' palozyle byli osadę w Alalii. Ale scigani bezustannie od Fokejczyków i od flot Kartaginy przenoszą się po wielkiej bitwie morskiej nie rozstrzygniętej do Regium a ostatek z nich wybudowały sobie w Łukanii miasto Eleę czyli Sygeli.

Tutaj osiadł, wśród nich wiekiem i tułactwem skołatany Ikenofan; sześć²⁷⁾ dziesięć lat, mówi z westchnieniem, błaskiem nie niepokojnie po heleniskiej piemi. Był rozprawiał wzdronki; miał i to dowcipiecia pęci. Wzobycie jego w Elei mało co wiemy. Miasto nie było dawno palozione, urządziło się i nie raz zapewne mieszkańcy

²⁷⁾ Dioy. Laert. IX. 19. z abiorze Nullusha jrgm. 24.

nachodzili sławnego gościa swego o radę. Musiał więc choć niechętnie ugracać się
z przekonaniem swoim, czy to w kwestyach religijnych czy to innych życia publicznego.

Miasto postanowiło wprowadzić kult Leukotei, czarnej w wielu miastach mado-
norskich; zwala się na Leukotea za czasów pobytu swego na ziemi Itona. Iona
była to córka Klamusa, a ratując się przed obłąkanym mężem swoim Atamase, w
którym godził na życie jej syna Melikerta, wzięła się z dzieckiem na morze, gdzie
przez boginie morskie przysięła, wraz z dzieckiem dostąpić nieśmiertelności i go-
dności boskiej. Odąd zwala się Leukotea. Cierono ją za ofiarami i smutkami, ran-
kami i śpiewy, zapewne na pamięć nieśmiertelnych przez nią, wycierpiących. Xenofanes
w rozgłoszonym o zdanie dat odpowiedź taką: Jeśli Leukotea boginią, nie po-
trzebne ratosne treny, jeżeli zaś śmiertelniczką, tylko była, nie stosowne ważyć
ofiary. ²⁸⁾ W sprawach zaś sądowych był przeciwny ugiwaniu przysięgi, twierdząc,
że bezbożny lepiej na niej wychodzi od pościwego. ²⁹⁾

Ładuje się z ucztą, że nie gustowano bardzo w jego spekulacjach, że dale-
ko więcej zajmowano się igrzyskami i gimnastykami ćwiczeniami. Albowiem wia-
da się nie mało, że skoro ktoś, szybkością nog swoich lub dzielną pięścią, doniósł
zwycięstwo w Olimpi, że go wtedy na publicznych widowiskach sadowia na pier-
wszym miejscu, że kosztom państwa ujemony jest i wielki podarunek odbiera,
a choćby sam nie wiele wart, tylko koniami się popisał, równe nagrody odbiera.
"A przecież mądrość moja" dodaje z uśmiechem filozof, "lepsza od siłnych meżów lub
konii. Niezrozumieć pożyteczności sobie, siłę przeważną wyżej cenić, od dobrej ma-
drości. Bo coż miastu z tego, że w nim się pięścią, ktoś dopinana lub szybka
noga, lub inna xgrabność, jaka, czyż lepsze stąd prawa nastana? Że ktoś

²⁸⁾ Aristot. rhetor. II. 23

²⁹⁾ Idem, rhetor. I. 15, 29.

nad brzegiem Tiry ³⁰⁾ w igrzysku odniósł pierwszeństwo, śpiącemu miasta tem się
nie napelnia. ³¹⁾

L wyżej przytoczonych swierzy wynika, że miał już lat dziewięćdziesiąt dwa,
gdy Ege sobie obrat na stałe siedlisko, lub, jeżeli już dawniej tam mieszkał,
że wtedy kanięchał myśl wszelką nowych wyzpiek. Tak Hugo jcarze pozijt.
nie wiem; czy przewyższył sto lat, jak twierdzi Cenzorynus, ³²⁾ nie wiadomo.
Czy umierał z przekonaniem, że dotarł do kranioń mądrości, trudno pomysłać:
starszytni skromniejsi byli od filozofów naszego wieku. Mawiał: "nie było meza
ani nie będzie nigdy, co by na pewno ros' wiedział o bogu i rzeczach wszystkich,
któremi się zajmowałem. Bó chociaż prawdę najdoskonalszą wypowie, to przecież nie
wie o tem: widzi-mi-się wzdzięć panuje. ³³⁾

3. Parmenides.

Myśl xenofanową poprowadził dalej Parmenides. Urodził się w kłci około r. 519,
w czasach brzemianych wielkimi czynami i wielkimi myślami. Właśnie sto
lat upłynęło, gdy Jonia, pełna życia, na wsze strony wypuszczała promienie o-
światy; sto lat, gdy stary Tales i Anaximandros rozmyśliali nad początkiem
wszech rzeczy; sto lat, gdy pierwsza burza, grożąca od wschodu Helen'skim mia-
stom, odwróciła się zwyciężwie w osłonie Liakaresa. Ie pocięło się rzeczy!
W Azji cały żywot jeden greckiego ducha skonął pod stopami Cyrusa i wojsk

³⁰⁾ strumyk w Olimpi.

³¹⁾ Athenaeus, Deipnos. X - p. 413. W zbiorze Mullacha fragm. 19.

³²⁾ De die natali, c. 15.

³³⁾ W zbiorze Mullacha fragm. 14.

54.
ego, w Italii i w Syryi rozpoczynał Duch grecki nowy sprawdzić żywot, ale
nie wyłonił się jeszcze wśród miast, walczących ze sobą uparcie, wśród stronni-
nie nawiązujących się śmiertelnie - Grecja sama, awa stara a przecież młoda Hellada
dremala, jakby znurzona wyściskiem tylu osadników na wszystkie strony świata.
Tylko tu i ówdzie konwulcyjne porwy: w Atenach runął tron Pizystratydów, nie
długo przed tem. Zginął był Solikrates i Lamas, zdrada, Perseus; dwa ogniska
greckiej oświaty stały pustkami i niszem nie zastąpiono ich jeszcze. Zresztą cicho
i ponuro, jak przed burzą Daleką. A burza nadciąga od wschodu i zachodu. Persy
porożyliwają, o nabraniu Grecji, Karagin'arzy chcą w Syryi naśladować przykład,
jaki im dali Persowie w Jonii.

Wśród tej ciary Dorasta Parmenides, wielki jak całe plemię, które w sile
młok walczyło pod Maratonem. Młodsza generacja podnosiła te wielkie
postacie, o duszach hartowanych i dumnych, niebojących myślać. Parmeni-
desowi dostała się ta sława: "żyć jak Parmenides" oznaczało nadmiar podziwu.
Ojcem był mu Pires, bogaty obywatel, ze sławnego rodu. Wzrost, nie majłepaś
z Fonejczyków opuścili ojczyznę, Pires kładł się do nich. Na ojcu syn miał
wzór świątyni, charakter swój wielki podług niego wykształcił. Filozofia Pita-
gorasa krzewiła się wtedy po wszystkich miastach Italii i wszędzie powstawały
związki młodych, gorących adeptów, którzy nauki mistrza wzięli do serca i um-
pelażając starali się, miarą przemocy, takowe wprowadzić w życie społeczne.
Wśród nich znalazł Parmenides przyjaciół swoich Aneniassra i Discheitosa,
któremu po śmierci nawet wystawił Kapliczkę³⁴⁾, oni czynnem i słowem pache-
wali go do badań filozoficznych, ale mimo przyjaźni i uroku, starożytnego
nową naukę, nie skłaniali go do swojej sekty. Był wtedy jeszcze stary Kesa

³⁴⁾ Diag. Laert. IX. 21.

fanes, do niego młodości najwięcej się przywiązał i myśl jego przejawiały w spójnym i jednolitym systemie racjonalistycznie wykartalony. Od Pitagorejczyków zaś, choć i nim go tacyły różne wspomnienia młodości przejął tylko praktyczną stronę: ich żywot surowy i pełen naparcia się, w którym z podziwem wszystkich dotrwał do końca. Tyle wiemy o pierwszych jego latach: co zaś robił wyrosłszy na młodość, doszedłszy siły męża, o tem wgapia milera. Czy brat udzielał mu walkach, stawa- nych z Kartaginą o wolność italskich Greków? czy dopomagał broniom, ucieka- jącym się z przemocy perską? czy też się samolnie trawił na rozmyślanie i dobrych uwagach? Nic zgoda nie wiemy, tylko jedno, że prawa nadał miastu minnowemu. Takie one były, również nie wiemy, tylko się co roku obywateli Elei składali przepiężę, iż wiernie przestrzegają będą "praw parmenideuszowych".³⁵⁾

Dopiero późno (r. 454), przy zbliżeniu zygia, gdy już ma lat sześćdziesiąt pięć, zjawia się w Atenach, wraz z uczniem swoim i kochankiem Lenonem.³⁶⁾ Czy lubił podróżować, bęgi to wiedza, ale Ateny owych czasów nawet starców zdołały wyzierać na przykroć podrozi morskiej, i nawabić do portu swego.

³⁵⁾ Diog. Laërt. IX, 23.

³⁶⁾ Pobyt Parmenidea w Atenach wraz z Lenonem i spotkanie się z młodym Sokratesem na- przecane są przez dziejopisarzy filozofii, należących do tak zwanej filologicznej szkoły. Nam na myśli Zeller (die philosophie der griechen, 2. aufl. Tübingen 1896) który na str. 396 tomu I^o otwarcie wyraża przeciw; Brandis, której wprost uogólniający z lek- kim doświadczeniem niedowierzania wiadomości tę przyjmują (Geschichte der entwickelungen der griech. philosophie. Berlin 1862. Tom I^{er}, str. 88.). Mężom tym nie można odmówić ogromnej pracy i sumiennosci niezwykłej w przedstawianiu najrozmaitszych anty- kwarycznych notatek, przeróżnych obrazu oświeconego nadaremno w nich szukamy.

Podobni oni do anatomiców, którzy rozkładając ciało jakiegoś na typiczne kawałki,

W Atenach rozpowiely się były czasy, które na zawsze zostaną w pamięci ludów
 pod nazwą "wieku Peryklesa". Wajwicki poeci, na jaskiwność kiedykolwiek się
 zdobyła najwięksi mistrze Słuta i architektury, melodyj mowy i meze stanu i woj-
 wiski uparli się, rzeź moznaw, sieb Ałonu ówczesne zrobić stolicą Grecyi i matką
 oświaty dla potomności wszelkiej. Nie wyliczamy orszaku świętych mężów, którzy
 sławę greckiego orszaku rozmnożyli po brzegach Azyi i nad ujściem Nilu, którzy w domach
 Peryklesa radzili o rzeczy pospolitej, a w komnatkach pięknej Aspazyi o poczy i słu-
 ce. Tuła gwiazd jaśniejszych nie było nigdy razeon, ni za Augusta w portykach
 Salatyry, ni w przysionkach Watykanu za dri największych papieży, ni w pięknej
 Florencyi na dworze Medyceusów. Pierś nasza podnosi się dźwięm, niewytluma-
 czonem umiarem, krew silniej krąży po żyłach naszych, ilekroć choć jedno z imi-
 tych starych, bo od spiewinstwa wargach marzenia nasze rozstę się z nimi,
 jak z wspomnieniem. Ojca lubo matki: są to duchowe nadpiady nasze. A

choć z nich ulepić na nowo siwe jestestwo. Pominimy o tej szkole jeszcze nieraz w por-
 piskach; tutaj zwracamy się do naszej kwestyi. Platon u Parmenidesie opowiada spotkanie
 staroego mędrca z młodym Sokratesem, i w dwóch innych miejscach (Soph. p. 217. C. i Theat.
 p. 182 E) to samo powtarza. Nie mamy żadnej przyczyny nie wierzenia Platonowi w tę spra-
 wie: wiek, jaki naznacza Lenonowi, zgadza się z innemi tradycjami, chronologiczne zaś
 data, jakie w o sobie Parmenidesa wynikają, przedstawiają się zgadzają między sobą. Teo-
 boricie wtedy do 454. miał lat 65, urodził się w r. 519, a ponieważ wiadomo, że w on-
 dozi obywatel u Xenofanesem, temu naznawaliśmy za rok urodzenia 519. Ten bowiem
 w 25⁴ roku życia swego opuścił Kolofon, t. j. w r. 544, po upadku Krezusa, co zga-
 dza się z wiadomością u Athen. Deipnos II. p. 54; mógł zatem spotkać się z Atenasem
 z Larosem (o uem wyżej) i mógł być później nauczycielem Parmenidesa. Za Platonem
 przemawia również Plutarchos, opowiadający o obcowaniu Lenona z Peryklosem (o uem

jeżeli Ateny na czas owych co dzień jasniały w stroju świątecznym, to niezrównanym blaskiem otaczały się podczas wielkich świąt narodowych. Obchodzone zawsze wielkie uroczystości, ale ujem one były, wyjąwszy Olimpia, w porównaniu z ateńskimi świątami Dionizusa lub z obchodem Panateneów. Blisko sto miast i wysp helleńskich, hotujących Atenom, przysyłało swoje teoche, swoje świąteczne poselstwa, a z całej Grecji przybywały tysiącami ciekawe widowiska nawet ze stron najodleglejszych; bo było po co przybywać, gdzie na scenie Eschyl ubiegał się o pierwszą z Sofoklesem, gdzie Komedje przed tłumami popisowały się z prawdziwie boskim dowcipem, gdzie awangarda rzeźby, najpiękniejsze utwory architektury i logice wynagradzały trudy morskiej lub lądowej podróży.

Na takie Panatenee wybrał się i stary Parmenides z daleko młodszym Lenonem. Parmenides³⁷⁾ siwe już miał włosy, twarz piękna i słodka; Lenon silniejszego był wzrostu i nadobnych ruchów. Stąpali po murach miasta w domu Pitodora, na placu, zwanym Kerameikos, gdzie chowano żołnierzy, poległych w boju. Lenon przysiadł ze sobą książkę, którą napisał w obronie nauki młodości swego; przybywali więc tłumnie miłośnicy nauki, żeby przecztać wspólnie nowy utwór ten. Pianem z innymi przyszedł tam także Sokrates, bardzo młody, który wtedy poszedł jeszcze ciosat. Zastali tylko Lenona, w ten przecztał im większą część swojej rozprawy, gdy nadarł się Parmenides z panem domu Pitodorem, i zawiązała się długa rozmowa. Tłuma gości spędzonych w towarzystwie starożytnego starca, Sokrates nigdy nie zapomniał: rzęka jej sobie na pamięć przegadki w życiu późniejszym.

później), Lenon zaś prawdopodobnie raz tylko był w Atenach, gdyż niechętnie opuszczał miasto swoje. Jeżeli więc przyjmujemy opowiadanie Platona, wprawdzie nie jako najlepiej ułożone; jeżeli zaś na przeciwnym mniemaniu obstawamy, nie możemy w żaden sposób przypisać Parmenidesa z Xenofanem.

³⁷⁾ Plato, Parmen. p. 127. B.

Kiedy umarł Parmenides, nikt nie napisał: tego ludnie dla Greców było wiczenie. O tego mało dbano a chronologiczne notatki.

Wgłbi swoje wyłożę w poemacie, podobnie jak mistrza jego Itērofan: na nie więcej pozostało niż tylko utwórki a i te nawet sandrikerom wzięli, jakby ma ten powszechnie rozgwał. Oo jeszcze w piątym wieku po Chr. gdy już tylko przebrniało to poełw różnyh i myślicieli, czytano poezję Parmenidesa, objaśniano, miejscami wainięsze przepisywano i wcielano do innych utworów. Użytki te wystarczają, żeby mieć wyobrażenie jasne o nauce meża Eleaty. Księgę swoją rozprowadza allegoryczną powieścią, podobnie jak Dante wstęp do komedii swojej.

Dzielne ruszaki go noszą²⁸⁾ po drodze bogini, która się opiekuje mężami rozumnymi: wóz toczy się szybko a wózy słonia wskazują drogę i widzą go do światła. Nawet przed nimi brama, dzieląca drogę nocy od drogi dzienniej, a klucze od bramy diurnej Dike, sprawiedliwości Karajca. Do niej nimfy w posady się udają i miękkimi słowy ją głoszą, że nie podnieść zawiasy i nie otworzyć na świecie bramy. I pochod cały spieczęty prosto do bogini, a ona prawica swoją bierze Dion wieszcza i meze don's Kitaj, młodzieniec, któremu towarzyszyły boskie wojnice; nie przypadek stał na tej drodze ię porobił - ona tak daleka od śmiertelników stapani - lecz słusność i prawość Ciebie psakity. Teraz wszystko usłyszysz, i prosta myśl prawdy, której łatwo wiemy umysł młody, i sniemanie śmiertelników, a których nie ma ni prawdy się wiały.

Taka mniej więcej treść wstępu, wskazał zaś księgi podany zestawieniem słowy, które przysięgłem: pierwsza połowa poświęcona prawdzie, druga po-
towa mniemaniom. Mniemanie zaś u Parmenidesa - *Sōphē* - oznacza osobiste

²⁸⁾ Utwórki parmenidesowej muzy zebrali Mullach w "fragmenta philosophorum graecorum" (G) 1840. Dość precyzyjnie. Wskazał nie na str. 108-120 i wiersze oznaczone bieżącym numerem. Wstęp poematu liczy w. 1-2. Według tej rachuby nadal cytować je będzie, tak iż lista wierszy odnosi się

adaż - mi - się, a klórcem nie maas prawdy ogólnie uznanej. W obu wierszach poematu mowa
 bogini prawdy - Słkq - a wiersz przystępuje nie uważając.

W pierwszej części poematu datania ona prawdę: do niej z drożek drogi może
 być tylko jedna wiodła, ³⁹⁾ droga jasnego przesłonięcia, iż być jest a niebyć nie
 jest; druga zaś droga, że nikt być nie jest a niebyć koniecznie istnieje, nie ra-
 zując na wiarę i do siebie nie prowadzi. Stwierdził tego, że nie jest, ani my-
 ślą ogarnąć nie można, ani słowem odpowiedzieć. Bo myśleć i być jedno jest. ⁴⁰⁾

Nie trzeba iść torem wyrażających ludzi, którzy mówią, że jak tłum głuchych
 i ślepych, raz myślą, że to, co na oko im się daje, jest, a raz prawu,
 że nie jest. Jak chorak nie nie wypada. ⁴¹⁾ Jest tylko w badaniu zostaje do-
 ga: uścisć trzeba, że świat jest, on powrótu nie miał i końca mieć nie

będzie, on całym stanowi jedno, nieruchliwa, wieczna; o świecie powiedzieć nie
 można, że być, ani że będzie, bo on teraz razem wszystkiem jest, jednina
 z sobą samą. ⁴²⁾ Bo skąd mu powrót wyznajdować? skąd ma przystąpić
 światu? Nie powie, że wszechświat (wszechbył) z tego powrót, że nie jest, a wró-
 cił się, bo o tem, co nie jest, ani myśleć nie można ani mówić. ⁴³⁾ Z reszty

jeżeli wszechbył świat powrót, czemu nie stało się to już dawniej? a czemu teraz
 dopiero? po co teraz powrót? mógł powrót daleko później. Tyle pytań bez odpowiedzi.

Więc wszechbył świat albo być musi zupełnie, albo wcale nie. Bo z tego

awar do pbiom. Kullacha.

³⁹⁾ wiersz 35 i nast.

⁴⁰⁾ wiersz 40 i 94.

⁴¹⁾ wiersz 46 i nast. Tak wiersz 99.

⁴²⁾ wiersz 58 i nast.

⁴³⁾ wiersz 62 i nast.

... jest, ... nie miała ani powstać
ani zginąć. Jeżeli świat był niegdyś, dzisiaj już nie jest, jeżeli kiedyś ma być, dzisiaj
już nie jest. stąd i wzniesienie obecnemu jest i zasnuba. ⁴⁴⁾

Wszakby świat podzielić się nie da, bo wszędzie do siebie podobnym jest; nie
zawiera on w jednej części więcej zła, a w drugiej mniej, lecz cały pełen jest istnienia;
w każdej części cały jest obecny, bo istnieje wszędzie a istnienie nie różni się od istnie-
nia. Nieporozumieniem trwa on, opisany słowami więcej, bez początku i końca; ten sam,
w tem samym położeniu, w tożsamości swojej, żadnym zmianom nie podległy, bo
jego wieczność trzyma go w wieczności i zawsze go opiera. ⁴⁵⁾

2. ... nie można świata nazwać nieskończonym, ⁴⁶⁾ bo gdyby nim był, potrzeb-
owałby ... ⁴⁷⁾ ... Kuli ...
okrągłości rozprzestrzenienia się po równo we wszystkich kierunkach; żadna z jego czę-
ści nie miałaby ... ⁴⁸⁾ ...
jego jednorodności a wszakby wszędzie w całości był.

Długość poematu opiewa utrudne miśnianie śmiertelników; daleka
mniej zachowała się z nich sławka, tak iż mniej więcej wiemy, o czym, ale nie
co prawda. Wiemy, że bogini wytknęła nieśmiertelności naturę eteru ⁴⁸⁾ i psaki, jakie
w nim zachodzą, działanie słonca i powstanie jego, również naturę i powstanie
księżyca. Także o niebie można było, skąd się wzięło i pędzą, jakich praw
włada rządami, narodzić o powstaniu ziemi ⁴⁹⁾ i drogi mlecznej i olimpu.

⁴⁴⁾ wiersz 67 i nast.

⁴⁹⁾ wiersz 140 i nast.

⁴⁵⁾ wiersz 78 i nast.

⁴⁶⁾ wiersz 88 i nast.

⁴⁷⁾ wiersz 102 i nast.

⁴⁸⁾ wiersz 103 i nast.

Łapotrwanie nie maś parmenidejskie na świat zewnętrzny, w którym życie i śmierć dotykają się bez ustanku pierwowzrostu, było następujące, o ile z kilku ustanków odgadnąć się dać może:

Lepsze mówić, że istoty nas otaczające rodzą się i umierają, że nie poruszają i zmieniają, i że zmiany te natury nie rzeczywiste nie odbywają. Takie mniemanie nie jest prawdziwe, wprowadzamy się doń awersję abstrakcyjnego pomysłu naszego. Oweśń jest prawdą, jakas' ułupa w mniemaniu owym i to trzeba wydobyc'.

Coś bowiem za przyczyną, że istoty ziemskie się zmieniają? nie powstają i giną? Przyczyna ta nie nieświ nie w owym wszechbycie niezmienionym świecie, z niego nikomej istota wydobyc' się nie mogą. Potrzeba więc przysiąc iha pierwiastki bytu, które niezależnie i rzeczywiste obok siebie istnieją: jeżeli o jednym mówimy, że jest, a o drugim, że nie jest, to tylko względnie przysiąc to wypadła, przegrównywała jeden do drugiego. Możemy więc z dwóch pierwiastków owych jeden nazwać istniejącym, drugi nieistniejącym, ale będzie to na zawsze był lub niebost warunkowy.

Obytem (warunkowym). w świecie myślowym nazwiemy pierwiastek ognisty, ognisty, który nie podlega żadnym zmianom a wyjątkowo sobą przetrwał. Na przeciw niemu stanie wtedy niebyt (warunkowy), gnusny pierwiastek ziemny, który pierwiastkiem ognistym w różnych miarach i stopniach różnych przemian, ciągle się przemienia, skąd nieistniejącym nazwać się może. Tożelżne istoty i rzeczy, które naokoło nas świat wypełniają, są produktami owych dwóch czynników: im więcej z nich ognia, tem więcej życia, tem więcej bytu; im więcej z nich ilosci pierwiastka ziemnego, tem mniej życia, a więc i mniej bytu.

W środku zaś świata siedzi bogini, która wszystkiem włada; ona pierwiastko z bogów wymyśliła Erosa, który pierwiastki przeciwne do siebie łączy: ziemny

do ogniściego, meszki do ziemskiego, i tak podpierał niejakie rzeczy nie sława. ⁵⁰⁾ Za jego staraniem urządził naokoło tronu bogini świat i Krogów, mniej lub więcej jasnych, które to krogi lub wieńce nawiązały opasując niebo czyli "olimp ostatni". W środku świata, a więc u połowicy bogini "ziemia" spoczywa, ⁵¹⁾ naokoło niej morze eteru, w którym krąży słońce, księżyc, planety; po za eterem niebo z gwiazdami stałymi i z mleczną drogą. Księżyc ziemię okrąży, ⁵²⁾ porzucając światło, oglądając się nawzajem promieniami słońca. Tak zaś świat cały z dwóch pierwiastków się utworzył, tak i pojedyncze istoty na powierzchni ziemi. Trąda z nich miesza w sobie obok ziemnego żywiołu i ognia wchłoniętych, więc nie ma na ziemi nic, co by zupełnie było nieświeżem, co by zupełnie było pozbawionem bytu. Był zaś i myślenie jedno jest. ⁵³⁾ Ta sama więc istota myśli, stosownie do ilości bytu, jakiego pragnie. Tak nie ma rzeczy, pozbawionej zupełnie życia, tak nie ma rzeczy bez wiedzy żadnej. Im więcej zaś życia w istocie jakiej, tem więcej do prawdy zbliża się jej wiedza, jej świadomość. Panowanie mniemań niejasnych i mylnych coraz więcej ustaje i mika zupełnie, gdy rozum ludzki dobił się pojęcia o wszechbycie jednym, nierozdzielnym, niezmiennym, i gdy w bycie tym uchwycił rzeczywistą istotę świata i rzeczywistą jego prawdę.

Parmenides przewyższył nadprawycajnie swego nauczyciela Kenofana, ale miał daleko ku temu bardzo utrudnioną. Itakorejani rozwinięli nie dostradziej i zdobyli wiele prawd w dziedzinie nauki przyrodzonych; w Ateny po niewykonionych i chwycających się systematash Anaximenesa i Anaximandora wystąpił ciemny Heraklitos, z Epem i nową, wykonaną nauką; nawiązał do nauki o jedności świata miał Parmenides przed

50)

ziemia 132.

51)

morze 123.

52)

wiezer 144 i 145.

53)

morze 14.

zła Penofana. Nie potrafię go Penofana. Lubię iść do potłoty w oficynie teologii, dru-
 gi, wstąpił w ciemnym materjale i w żywej sprzeczności, pozostawiając ciemność świata i nie-
 los mroku stworzonych i rozumieć nie intencją mistyczną, choćby na ichność ową, lecz
 w rzeczach natury upatruje tajemnicę wieczną, mądrze i logicznie w niej
 doskonałą, w myśleniu wykończoną. Dwie inne teorie naukowca swego o składzie na-
 tury zastępują lepszemi, przejętymi od Pitagorejczyków, którzy w środku świata mie-
 ścili "dwieczną ogień" czyli stonę, a planetom i księżycowi tylko poigricane przegrywali
 światło. — Nauka Heraklita znana ma była: większego przeinaczenia od dwóch tych
 rzeczy pomyśleć sobie nie można. Heraklitos powiada, że wszystko powstaje i ginie,
 a jeśli o cześć mówimy, że jest, myślenie pogłębionym naszym naukami; dla niego
 istnienie, trwanie, bytowanie jest złudzeniem: dla Parmenidesa, prawdziwe jest wie-
 czność a istnienie, rzecz wiążąca. Do Heraklita odnosi się słowo, które przysto-
 ne: ⁵⁴⁾ "Wszystko jest i nie jest, wszystko jest i nie jest, wszystko jest i nie jest, wszystko jest i nie jest".
 i tu, co nie jest, to samo jest i znów nie to samo.

— Lekcja eleacka w Parmenidesie doszła skrajności swego, odtąd nie przysięgała
 niej żadnej nowej myśli spekulacyjnej. Dwaj uczniowie jego, Zenon i Melissos, któ-
 rych także pomówić nam wypadnie, uciłują: pierwszy obronił naukę o paradygmat
 atomistów owego czasu i zachował ją w całej nieugiętej surowości swojej, bez ustępstw
 żadnych, a drugi pragnie ją pogodzić z wyobrażeniami ludzki wyobraźni. Po-
 godzenie nie udało się, a opór Zenona, który chciał naukę eleacką niełknieć, prze-
 kazał następcom, wywołał mnóstwo sofistów, w których ręku wypaniały system ne-
 dźnego dochodził do szczytów. Tak niektóre wielkie rzeki w Atyi giną nieznajomie
 w piaszczystych pustyni.

⁵⁴⁾ więcej 10 i nast.

Epimach z Armenidesa i jego osieroconych z nim orzaki byt denow, 247. Selesta-
gory, urodzony w Olei prawdopodobnie r. 194. Wysoce rozumu, pełnowzrast, nawi-
nowa w rzeczywistym ukształcie i nieskazitelnym obyczaju, jaki za młodości nabył mu przy-
jęcie Armenidesa, którego odlat stał się nieodstępnym towarzyszem. O jego życiu ro-
wnież chwalebnie wspomina się, jak o życiu mistrza jego: o nim także mówiono, że był
z Sifagoreńczyk. Mistrzowi swemu dorównał w miłości ojczyzny, w przestrzeganiu
porządku w rzeczach publicznych. Choć i w Atenach, dokąd przyjechał z Armenidesem,
wielu sobie zniewolił i samego Peroklesa doprowadził w powieki manów swoich wro-
gów anachoritycznych, przeciwnie nad świetne stosunki atenskie przeżył przy-
wot spokojny pośród współobywateli, nie długo potem do Olei wrócił i odtąd nigdy
ich nie opuścił. A gdy i jego miasto ukośnane uległo rytmowi losów miast ita-
lickich, że stało się łupem jednego, gdy Demilos ogłosił się samowładcą, nie wahał
się a poświęceniem życia swego w ofierze sprawie publicznej. Sprawy zgłaszał nie bowiem
z innymi na życie tyrańskie, ujętym został przed dokonaniem zamachu i stawiony
przed trybunałem władcy. Gdy zagrożono mu mękami, nie ugiął się, nie podał się, nie
złamał, ugrzązł sobie język, by nie mógł zdradzić tajemnic i wypełnić go jęczącym
miłosa. Pożegnaniem śmierci poniósł, jak przystało na mędną i szlachetną osobę. 248)

35) *Dis. Laert. IX. 25.*

56) *Strabo* IV 1, 1.

⁵⁷⁾ Nutarch. Persl. 4. S. 89. Linn. IX 20.

28) *Utarchos adversus* Goloten c. 33. Dög. Läst 18. 26 i mast. b. napizat Zeller / tom I. str.

napisał dzieło, jego, ⁵⁹⁾ któremu tytuł nadał οὐρανός. To zaś dzieło to rozpadło się na
kawałki osobnych, późniejsi mieli, iż kilka różnych przym. po sobie postawił. ⁶⁰⁾

Żaden nie znał imię Zenona. I nawet ci, co nie mogli zechcieć nigdy o nim, zna-
li go tylko z nazwy. Zenon bowiem obrał na cel życia swego obronę nauki eleazkiej, na-
przeciw materialistom, którzy nie dostrzegłszy nigdy bytu trwałego, materji wiecznej, tra-
cili się, wiewane porzucanie przypuszczeń. Do obrony tej wybrał drogę, wielce
persecywną, o tej, jaką mistrz jego podał do prawdy. Albowiem Parmenides roz-
poznał z pojęciem bytu i z istoty pojęcia wykazuje nie możliwość istnienia tego,
co nie jest; Zenon zaś uświadczył wykazał, iż wszelkie mniemanie, przym. ostateczną,
nieodwołalną jest. Obrat więc walkę przedmiotem życia mego: on nie się boi, tylko

prawyżniam 36^o wypowiedzianego. Nie mamy z dellensej biografii, lecz spis różnych notatek, z których
możet wiarygodniejsze nie są wzięte o smiej pewnych, lecz wątpliwe przesłane wyśledzicieli do wyboru
tego. Zenonowi przypisuje się mniemania, że o nim nie wiadomo, co jest, co nie jest, co jest, co nie jest, co jest, co nie jest,
do jego przekonań. Ale on co pisał o tej historii filozofii? na co nie kontentować się Diogenesem o iście,
gdyż anekdota i historyjka są nadto. Ieżeli o pisarzu jakimś dziełach sprzecznych między sobą wi-
domość dostaniemy, kiedy o nich rozpoczniemy, a obecny komentarz i o wykaz niejedną, gdzie się wach-
moć ta, na, Dugé, to grzesze i przesze wyśledzicieli, który was swój moźebnie braci ma, wrony yżniam
i badania, a grzesze więcej, jeszcze przesze estetyczne, gdyż mag, i podał obraz mazażkowy, dąży
było kampanie i wyśledzicieli niech sami z nim porównie, co ma się jego opowiada. Ist, ale, uje-
teller i mazażkowy.

⁵⁹⁾ Stale Lamm. p. 124. 5. Stup. in. Lamm. p. 124. 30, 31.

⁶⁰⁾ Lamm. p. 124. 31.

uwaga zdania przeciwników. Takie walki nie mogła nie odbyć bez broni; bronię stawa-
ła się... a jako umiał nie wstąpić, odstawano głosne pochwały. Platon rozgważył się
jakim Platonem, bo był mądrym i odważnym, jak równomiernie tego po Socrate, "a
gdy on, prawi Platon, mówi, że to jest Atukarom, że to same rzeczy podobne do nie-
kie i nie podobne, że jedno są i że wiele i że nie podobne" (1).
nie a bliska walce przeszedł stawać.

Leżąc zdrowego rozsądku jak bracia i wtedy mówili, że wiele rzeczy jest.
To to Zenon: jeżeli wiele rzeczy jest, muszą być one parą i nieskończenie
wielkie i nieskończenie małe. Albowiem każda wielkość składa się z jednostek, je-
dnostka zaś tylko to, co nie więcej nie da podzielić. Każda więc z tych liczących
rzeczy, o których będzie rozprawa mówić, albo jednostka być musi albo z jednostek
się składać. Jednostka zaś, ponieważ więcej nie da dzielić, nie ma wielkości żadnej;
nie ma więc wielkości i nie da dzielić. Albo jednostka z nich być musi, albo z
mniejszych być bez wielkości żadnej. zatem albo nieskończenie małe. One liczą więc
rzeczy, o których mówią, że są, nieskończenie małymi są. Jednakże racją tym
przyjmujemy ją taką wielkością, powinna więc składać się z części, o niebie odzie-
lonych; to zaś, co odgradza jedną część od drugiej, musi także mieć wielkość jakąś,
która to wielkość od granicznej części są w przedzielną będzie wielkością i tak
a nieskończoność. Postawił więc Zenon przeciwnikom swoim takie dilemma:
jeżeli wiele rzeczy istnieje, to są i nieskończenie małe a parą i nieskoń-
czenie wielkie. (2)

I licząc podobną rozprawę upatrywać. Jeżeli wiele rzeczy jest, muszą

(1) Thaedrus, p. 261 D.

(2) Euphron in Philol. phys. 20, a.

[illegible]

[illegible]

"¹⁰ exili mō mie istruje ⁷⁸⁾, omīno roale mōwō mie
mekina; sikelixas xoxix, šo alho porcelato alho roicennin ped.

141. *Quinto de simplicior. in phys. f. 22. b. marginas sic propro-*
duc *— abbas in voce — marginas fi —*

Vapris xmajhijsigse Galenaxid (Hippo-
crat. De natur. hom. I. p. 5 ed Kühn) allerdiden kor's z lfi ödyagi i
Mik'otar z Diarrhoeallu maxvvalifi de endo et natura, jekeli vov
xepny & Dessanionaviri Lelimon Statov. II, II.

751. ⁹
Fragmenta, Melissa, które po większej części zachowały się w
Herbariowie Simpliciorum, wydał Maillach w separatnym
i które sowa na Nr. 259-265. Po tym więc wydajemy fragmenta.
Przeważnie wyłożona kamiera się w Nr. 1.

Wich in verzorging, en gelukkig met de overich te laten.
vrijghe.

Archeus 1806.

7

85
45
Lekcja Wstępna

Do wykładów historii filozofii

miana we wielkiej sali Szkoły Głównej

Warszawskiej

D. 1. listop. r. 1866.

4/10
Linn
Mto
core
m
Hq
mca
exer
mth
xar
Sto
enp
bz
m
p
m
st
m
ce
x
je
m
st
to
m

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

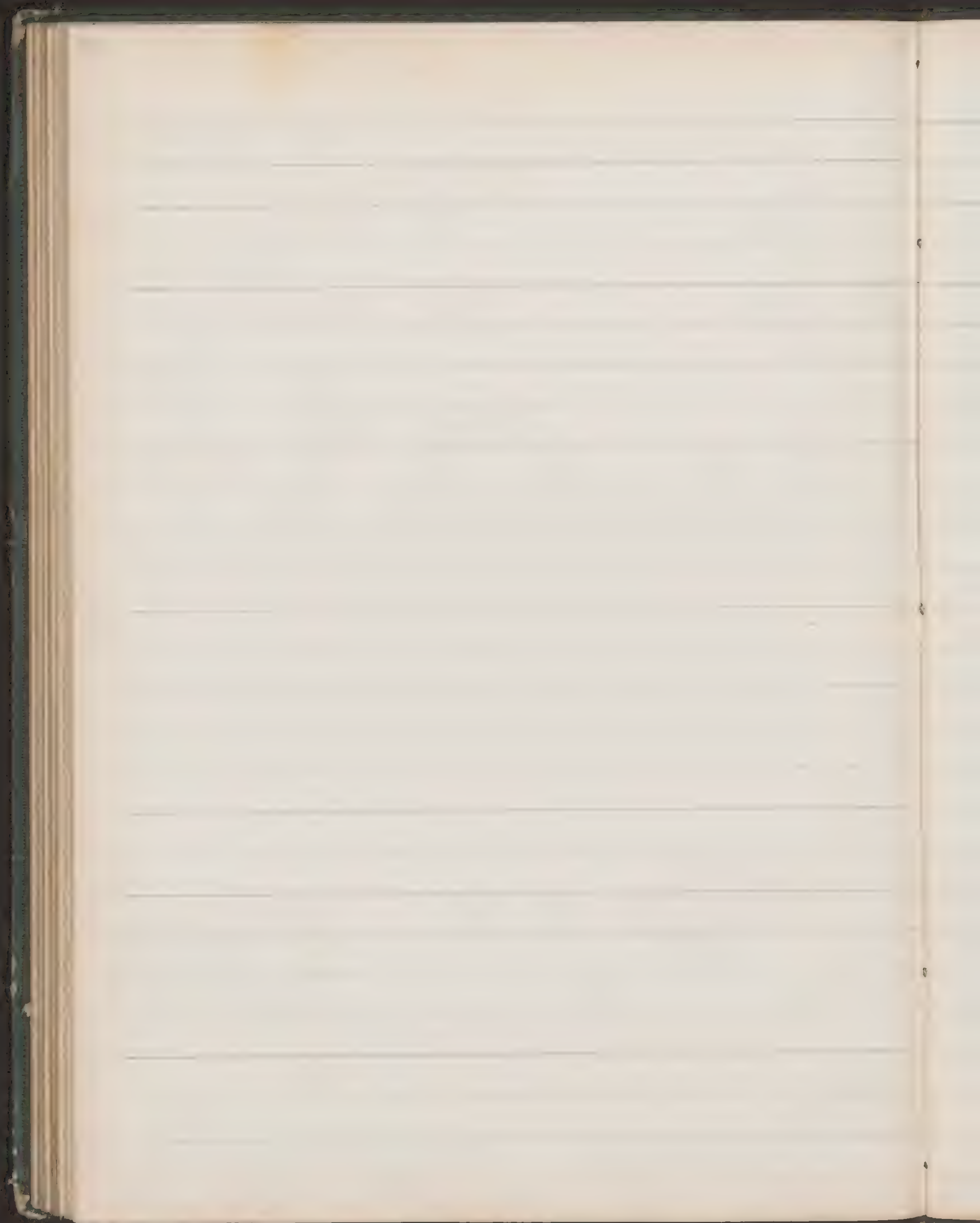
[illegible]

V
Wielka ta sprawa została rozstrzygnięta, i nie było wątpli-
wości, że zwyciężyła: albo i tak, że i dwóch stron nie było, bo
się na system pod kątem rozstrzygnięcia dokonało, przez który
do pryncipiów broni i kłopotu na świecie, albo też walczyć roz-
strzygnięta, było nie może dla swojej nieomówionej istoty. Istoty
pryncipiów pryncipiów była porównania, możliwości, i, lu-
dźmi i adkicą, że mogą być, słowności albo po stro-
nie i dedukcji, albo w obrotach realistów; słowności systemu nowy,
wielkości w słownościach, i w pryncipiach słowności swojej i w-
płynę na pryncipiach, drugą do pryncipiów się kłopot. Nie je-
den o tym mówią, nie jeden chciał być beneficjentem. A
le w świecie i więcej w świecie, ma być nie być, jedno
pryncipiów pryncipiów, że walczyć między nie i być do
koniec, że każda strona nie słowności i słowności swojej,
a i każda i dwóch stron nie może do celu pryncipiów.
Właściwie pryncipiów i w kole pryncipiów, właściwie
pryncipiów, jeden każdy drugiego, a pryncipiów się i
pryncipiów, że pryncipiów nie widzą i kole pryncipiów. Każdy z nich
co pryncipiów, a i pryncipiów pryncipiów, a pryncipiów
pryncipiów jest pryncipiów pryncipiów, którego pryncipiów
na pryncipiów systemie pryncipiów. Pryncipiów pryncipiów
i jego pryncipiów i pryncipiów pryncipiów; pryncipiów
pryncipiów pryncipiów o pryncipiów pryncipiów, a
le pryncipiów i pryncipiów, jeśli nie i pryncipiów pryncipiów? a pryncipiów
i pryncipiów, jeśli nie i pryncipiów pryncipiów lub pryncipiów
pryncipiów? I pryncipiów pryncipiów, i pryncipiów pryncipiów

[illegible]

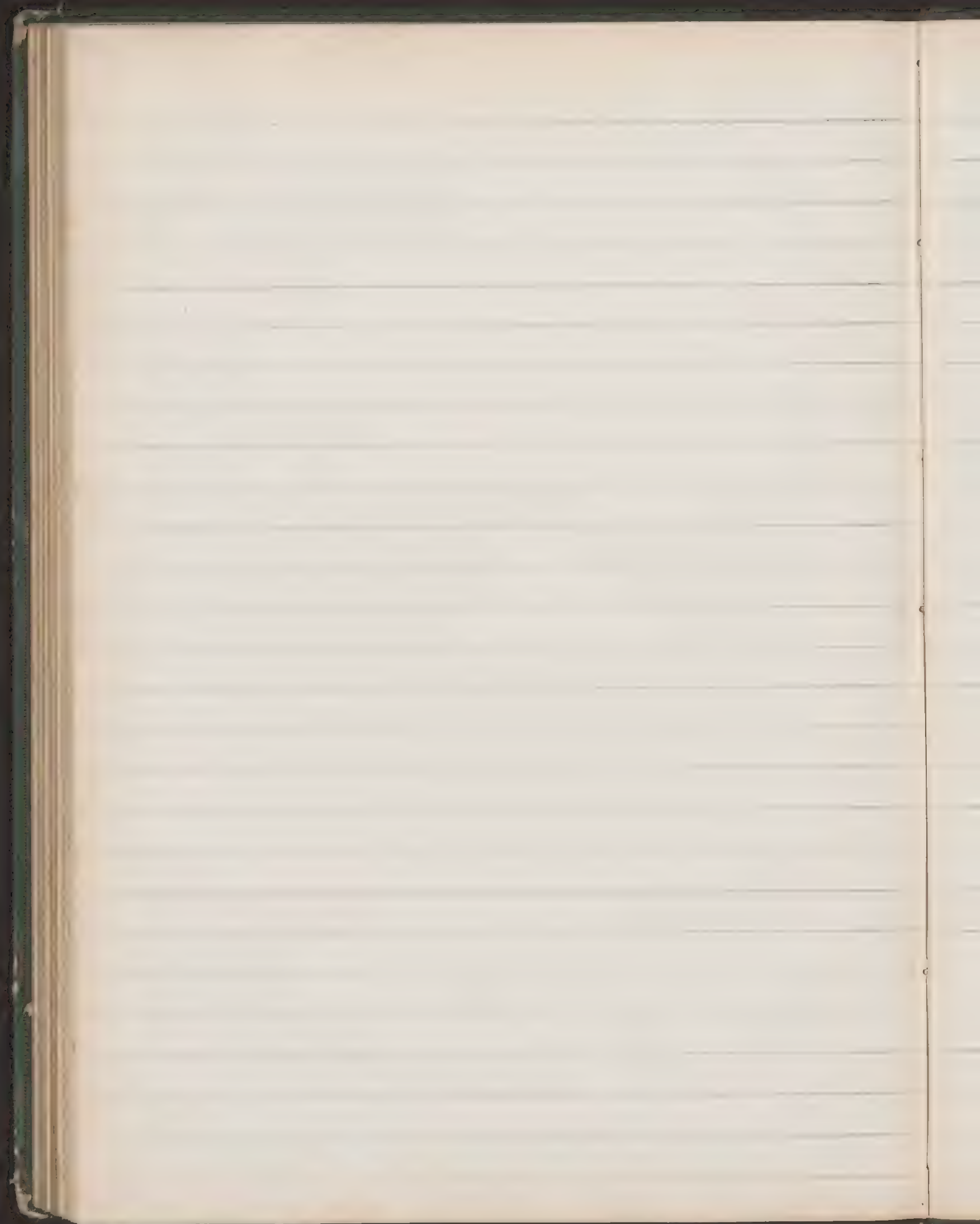






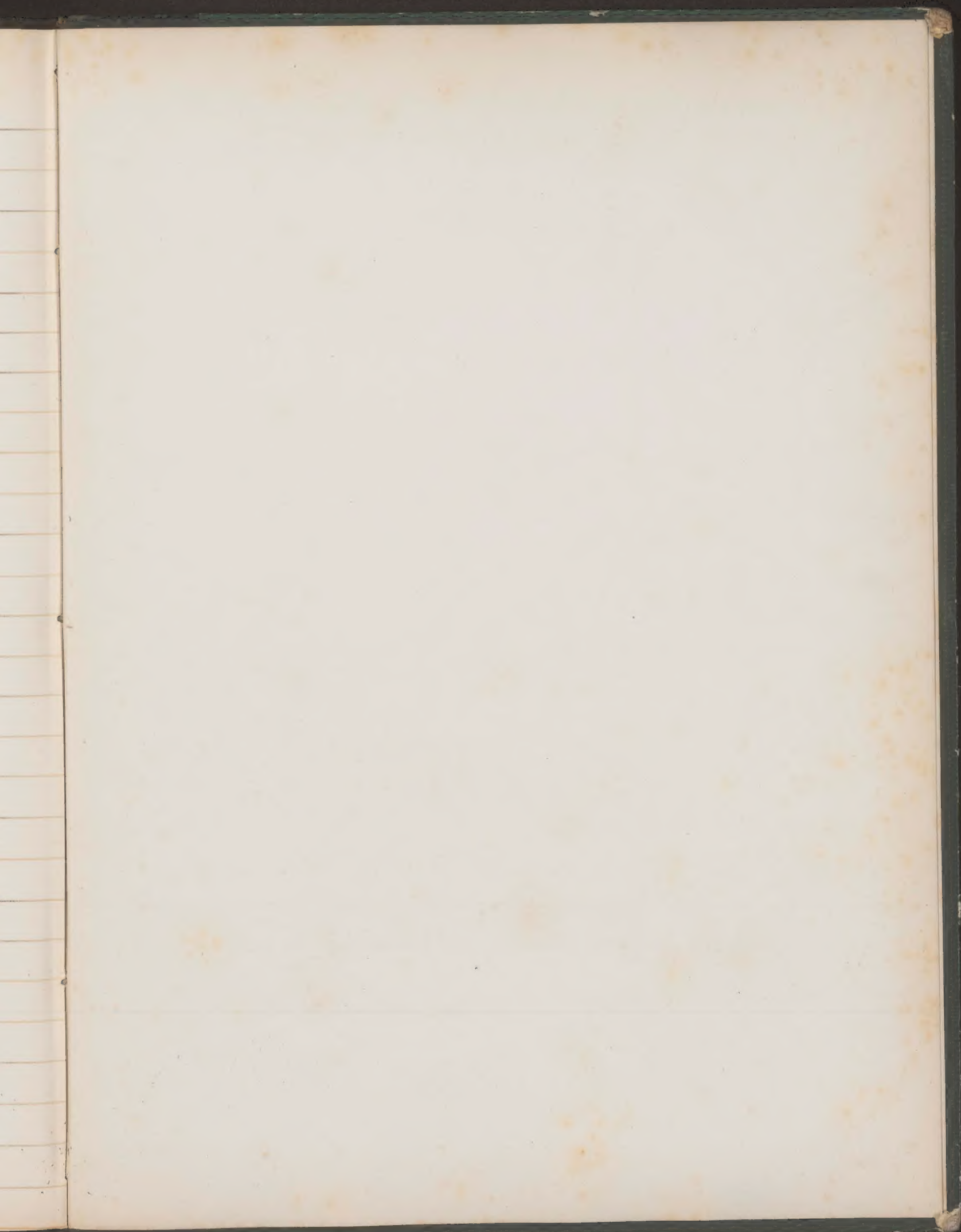


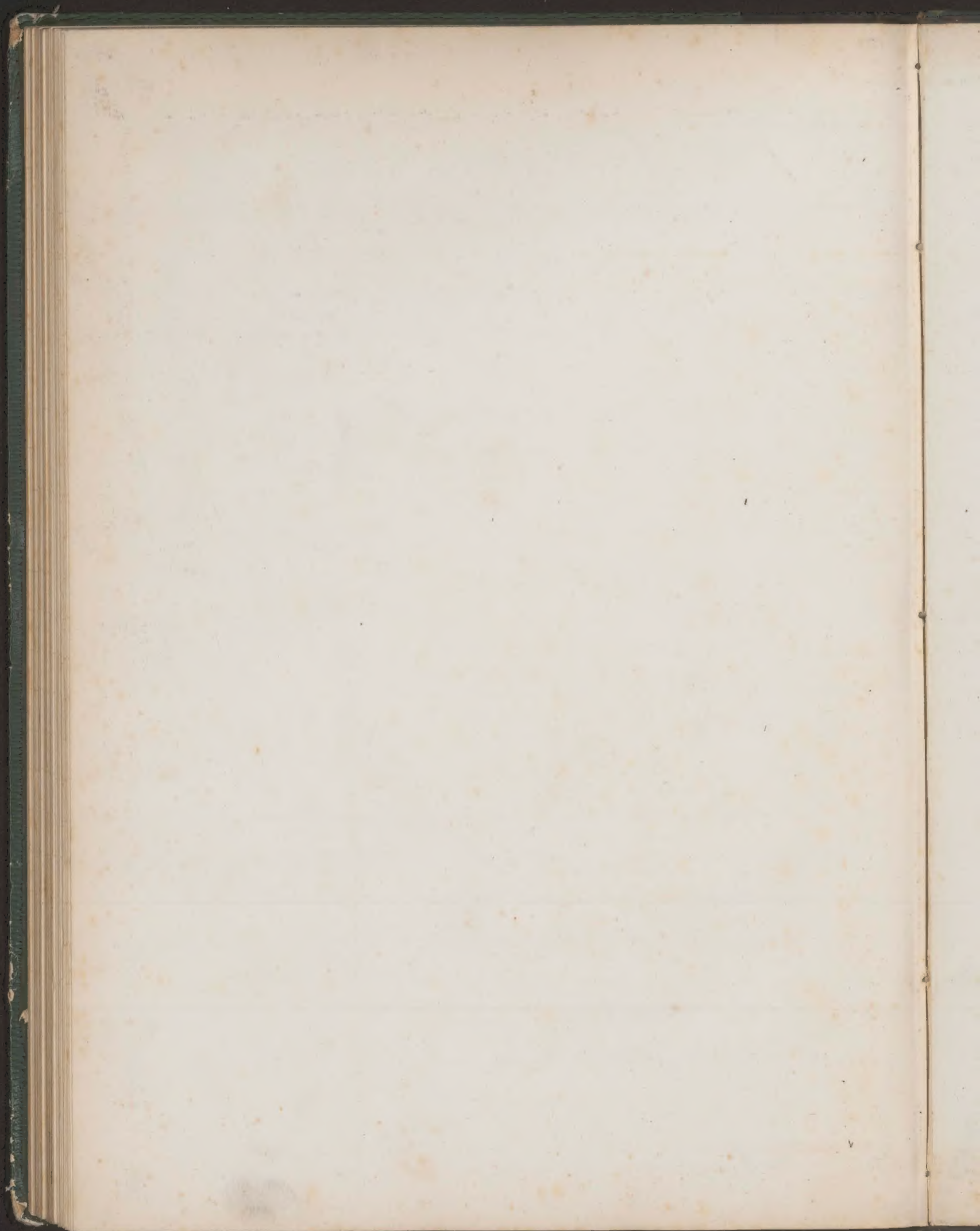




K. 66.

12. 7. 1873 -





~~P L / v~~ R + U

70
~~9/10~~
1/4

